N^er 296. **Kraków, Niedziela 25 Grudnia 1892.** **Rocznik XLV.**

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☞ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Kraków 24 grudnia.

Na całym obszarze ziem polskich, w pochylonych chatach włościańskich, w starych szlacheckich dworach, w ozdobnych pałacach i wśród mieszczańskich cichych ognisk domowych rozpoczyna się z brzaskiem dzisiejszej pierwszej gwiazdy wieczornej wielka, niezwykła uroczystość. W skupionym i podniosłym nastroju zasiędą wszędzie do wigilijnych wieczerzy zgromadzone przy wspólnym stole rodziny, wymienią gorące słowa wzajemnych życzeń, podążą myślą i wspomnieniem do nieobecnych a drogich przyjaciół. W dniu dla wszystkich tak drogim, dziennik nasz bierze udział żywy i serdeczny w powszechnym narodowym i świątecznym obchodzie i w tym najpiękniejszym wieczorze kończącego się roku, dzieli się choć zdaleka tradycyjnym opłatkiem z ogółem swych czytelników, dla których zawsze starał się być przyjacielem wiernym i uczciwym.

Niech im będą wesołe te święta, stanowiące wieczną pamiątkę duchowego i moralnego odrodzenia ludzkości; niechaj się dla nich staną nowem źródłem nadziei w lepszą przyszłość i otuchy wśród codziennej walki z przeciwnościami życia; niech pobłogosławią ich pracom, ich przedsięwzięciom, ich zamiarom, wnosząc pogodne szczęście pod ich strzechy rodzinne. A jeżeli o to szczęście w domu trudno, bo go niema w ojczyźnie, to niechże do tych życzeń dołączą się inne, te, które są treścią całej naszej porozbiorowej poezyi, te, które powtarzamy zarówno w niedoli, jak w szczęściu i przekazujemy z pokolenia w pokolenie; powtórzymy je jutro znowu, wśród kornych modłów zanosząc prośby przed tron Najwyższego, aby nam kiedyś było danem dożyć tej chwili, kiedy będziemy mogli z tryumfalnym tonem kolendowych pieśni nie łączyć cichego smutku, ale radość i wesele.

Do tych jednak prawdziwych, według słów poety, „godów życia“, zasiąść snać nie zasłużyliśmy sobie jeszcze i zapewne zasłużymy nie prędko. Pokuta nasza nie skończona, bo i poprawa niedoskonała i niezupełna. Hartu w duszach, charakterach, umysłach brak dziś więcej, niż kiedykolwiek; o niego się modlić, jego sobie przedewszystkiem życzyć należy, abyśmy zdołali stawić czoło tym zewnętrznym i wewnętrznym prądom, które osłabiają teraźniejszy nasz organizm społeczny i podkopują przyszłość naszego narodowego bytu. Trzeba nam odwagi przekonań, stanowczości działania, dobrej woli i dobrej wiary, aby służyć wiernie i skutecznie wspólnej sprawie, której zwycięstwo — do osiągnięcia tak trudne — bez skupienia, bez obmyślanego planu i wytkniętego celu usuwać się będzie coraz dalej. Prace długiego lat szeregu, pełne plonów dodatnich i doniosłych, nie powinny i nie mogą pójść na marne; da Bóg usiłowania szlachetne i rozumne, w stuletnich naszych dziejach snujące się złotem pasmem poprzez klęski i upadki ducha, wydadzą prędzej czy później obfite i dobroczynne owoce, staną się dobrą tradycyą dla pokoleń, którym przypadnie w udziale prowadzić dalej wielkie dzieło narodowego odrodzenia.

Na jaką epokę, na jakie czasy natrafi ta praca przyszłości, dziś przewidzieć, ani nawet domyślać się niepodobna. Przeżyliśmy to, co było najgorszem: „ze wszystkiego, co było, nie został kamień na kamieniu i jeszcze każdy z osobna rozbija się na proch, żeby z niego i ślad nie został; a gdzie jest ślad to go zaorać; gdzie tli iskra życia to zdeptać; gdzie jeszcze ostatnie tchnienie to zadusić“. Niejasne brzaski nowych prądów świtają wprawdzie na zachodzie; czy wróżą one jednak strudzonemu światu lepszą i jaśniejszą dolę, czy może zagasną tak jak weszły, nie pozostawiwszy po sobie wpływów trwalszych ani żywszych nawet wspomnień? Są w nich niezawodnie pierwiastki mające wartość stałą i niezmienną; jest przedewszystkiem szczera dążność powrotu do idealnych podstaw, do chrześciańskiej myśli, do panowania sprawiedliwości.

Jeżeli ta dążność nie ustanie w połowie drogi, jeżeli ten powrót dokona się bez zastrzeżeń, jeżeli godło Krzyża zapanuje nad ustrojem państw i społeczeństw, można wierzyć w tryumf krzywdzonych, w odrodzenie przeznaczonych na zagładę, i w poniżenie krzywdzicieli. Ale te czasy nie są bliskie. Dziś, wśród ciemnych dni ubóstwienia materyalnej siły, pozostaje przecież pociechą świadomość i pewność, że potęga wiary utrzymuje się w pełni wśród chrześciańskiego świata pomimo prześladowań i ucisku i że objawia się na zewnątrz imponującą wspólnością i jednością w podniesieniu serc i duchów podczas uroczystych i wielkich świąt Kościoła. W takich dniach, jak jutrzejszy, przypomina się światu, że królestwo Boże zejdzie kiedyś na ziemi, że ono jest ostatecznym celem i przeznaczeniem ludzkości, i że moc ziemska, truchlejąca wobec zstępującego Boga, jest nietrwałą, przemijającą i doczesną.

Smutek i niepokój przysiadły nad Francyą w święto wesela i pokoju. Dziwne to było odrętwienie moralne, które poprzedzało dzisiejszy smutek i niepokój: jak człowiek pod wpływem strasznego australskiego jadu nie traci ani na chwilę świadomości tego, co się z nim i w nim dzieje, wszystko rozumie i odczuwa, ale z porażoną swą wolą nie zdolny jest do reakcyi, do obrony, tak i społeczeństwo francuskie od dawna już i jasno zdawało sobie sprawę z tego, że wielkie grozi mu niebezpieczeństwo wewnętrzne, naturę tej groźby pojmowało wybornie, poznawało codziennie jej objawy, i nie mogło się zdobyć na jakiś choćby odruch rozpaczliwy, świadczący, że chce i pragnie wyrwać złe z siebie, odetchnąć głęboko zdrowem i czystem powietrzem — żyć!

Czyż trzeba dowodów tej świadomości? Ferdynand Brunetière zastanawiał się niedawno nad pytaniem, co stanowi istotną cechę literatury francuskiej. Doszedł do przekonania, że jestto literatura *par excellence* „socyalna“, to znaczy, że, jak żadna inna, wyrasta ze swego społeczeństwa i dla niego żyje, jest wynikiem wszystkich prądów przebiegających to społeczeństwo, odbłyskiem przenikających je myśli i uczuć, obrazem obyczajów, probierzem jego pojęć moralnych. Kiedy dziś patrzymy na listę deputowanych, byłych ministrów, gubernatorów itp., przeciw którym władze rządowe wystąpią niebawem z aktem oskarżenia o brudne matactwa pieniężne, jakże łatwo w literaturze francuskiej z ostatniego dwudziestolecia odnajdujemy wszystkie te dwuznaczne, mniej nawet niż dwuznaczne postacie ludzi wpływowych, chwilami potężnych, zawsze śmiałych, te postacie, dla których trzeba, zmieniając bayardowskie hasło, stworzyć nową dewizę: *sans peur, mais non sans reproche!* Numa Roumestan, albo minister spraw zagranicznych z *Bel ami*, albo *Pan minister* Claretiego, albo *Deputowany Leveau*, przychodzą na myśl odrazu, a za nimi cała galerya literackich figur z francuskiego świata politycznego, wszystko waryanty jednego wstrętnego typu psychicznego, wszystko wyborne okazy newrozy pieniężnej, albo gorączki używania życia, kreatury giełdy i gry różniczkowej. Ludzie to zwykle, którzy brak wyższych zdolności wynagradzają ogromem apetytu w najszerszem słowa znaczeniu, najczęściej ludzie z prowincyi, która tych apetytów zaspokoić nie zdoła: dzięki swemu „czystemu“ republikanizmowi (przymiotnika tego nie trzeba brać zbyt ściśle), dzięki entuzyazmowi, jaki okazywali dla idei „koncentracyi“ republikańskiej, dzięki przerażeniu, jakie w swych mowach wyborczych objawiali wobec groźby „reakcyi,“ zyskali oni poparcie p. podprefekta, robiącego właśnie wybory w ich okręgu, i pewnego pięknego poranku wylądowali w Palais-Bourbon, otrzymali szarfę i medal deputowanego, bilet wolnej jazdy kolejami francuskiemi i możność robienia wszelkich interesów. Paryż szybko kształci ludzi w każdym kierunku. To też taki polityk z prowincyi, poczuwszy się Paryżaninem, zrozumiał wnet to, co już w r. 1789 miał odwagę napisać Rivarol: *tant que Paris se croira la nation, la Bourse sera le coeur de la patrie* — znalazł drogę na giełdę, zapukał do mieszkania p. Korneliusza Hertza lub barona Reinacha i potem już z wielką łatwością „przyjmował pieniądze dla obrony Rzeczypospolitej,“ jak w ubiegły wtorek p. Rouvier mówił o swojej prywatnej działalności finansowej.

Te wszystkie fakta, które pod bardzo przeźroczystą zasłoną pokazywali nam oddawna powieściopisarze i dramaturgowie francuscy, widzimy dziś bez tej zasłony literackiej, w postaci suchych cyfr procesu panamskiego, ksiąg czekowych p. Thierrée i innych bardzo dotykalnych dowodów. Ale jeśli poeci ograniczali się do rysowania nam obrazów, nie kusząc się o zbadanie przyczyn zjawiska — a nie daje nam tych przyczyn z pewnością realistyczny mistycyzm *Argent* Zoli — to dziś, kiedy z poezyi rzecz zamienia się w historyę, nie wystarcza zasada *je n'enseigne pas, je démontre* — dziś przeciwnie trzeba zastanowić się, co znaczą wszystkie te smutne objawy, jakie z nich wnioski i nauka.

Przed kilku dniami na tem miejscu zdawaliśmy sprawę z pięknego studyum X. Morawskiego, który stwierdzał z boleścią, że w naszym społecznym ustroju odbywa się selekcya odwrotna, która wszystkiemu, co leniwe, co mniej ambitne, daje więcej szans do wydobycia się na wierzch, niż temu, co tęższe i szlachetniejsze. Niepodobna słów tych zastosować do społecznego ustroju dzisiejszej Francyi, gdzie owszem selekcya społeczna odbywa się prawidłowo, wyprowadzając w dziedzinie nauki, sztuki, przemysłu, na wierzch ogromny procent żywiołów zdatnych i intelektualnie silnych. Ale nie ulega wątpliwości, że istnieje pewna analogia między stwierdzonem przez X. Morawskiego zjawiskiem a selekcyą, jaka się od lat dwudziestu dokonywa we Francyi w jej ustroju czysto politycznym. Podczas gdy na innych polach prawidłowo wybija się to, co w narodzie jest najlepsze, w zakresie politycznym jest odwrotnie: bez żadnej przesady można powiedzieć, że francuska Izba deputowanych jest najgorszem, co istnieje we Francyi, i byłoby grubą niesprawiedliwością i błędem mierzyć społeczeństwo francuskie miarą jego politycznych przedstawicieli. Następstwem bezpośredniem tej niezdrowej selekcyi politycznej jest rozszerzające się coraz silniej, coraz bardziej niepokojące zobojętnienie społeczeństwa francuskiego dla politycznych spraw ojczyzny. Świadczą o tem choćby tylko same, w tak ogromnej progresyi rosnące cyfry wyborców usuwających się od głosowania. Naturalnie, że to następstwo choroby potęguje chorobę samą, bo od polityki prowadzonej przez najgorszych usuwają się żywioły najlepsze, a przez to utrwalają tylko sztuczny stan dzisiejszy, rządy zręcznej, zaciekłej, dobrze zorganizowanej, choć w istocie słabej mniejszości w kraju. Tak powstaje błędne koło, w którem Francya obraca się od lat wielu: jakiś pierwotny brak zamącił polityczną selekcyę, wydobył na szczyt politycznej piramidy żywioły, które dziś z hałasem spadają w przepaść, a zarazem zniechęcił do współdziałania w polityce kraju elementa najbardziej do tego powołane: ich znów ustąpienie zamieniło ów pierwotny brak w chorobę chroniczną. Mamy tu przed sobą jeden z typowych przykładów podwójnego związku przyczynowego, czyli wzajemnego oddziaływania na siebie przyczyny i skutku. Jak wyjść z błędnego koła? Oczywiście przez wyszukanie i usunięcie owego braku pierwotnego.

Pierwsze stało się już dawno — drugie nie nastąpi chyba nigdy. Wskazano dawno zasadniczy błąd w politycznej selekcyi Francyi — jest nim powszechne głosowanie. O usunięciu go nie można nawet pomyśleć na seryo. Nie reakcyonista, ale jeden z najbardziej postępowych myślicieli francuskich, który w rozpatrywaniu problematów politycznych Rzeczypospolitej wychodzi z powszechnego głosowania, jako z punktu nienaruszalnego i stałego — dochodzi jednak do wniosku, że w „demokratycznej formie państwa na zasadzie nigdy nie zawodzącego prawa statyki politycznej, rząd musi prędzej lub później dostać się w ręce ludzi najmniej sumiennych, najbardziej przebiegłych, najbardziej pełnych perfidyi i najwięcej wzniecających obawy.“ I bardzo to naturalne: korelatem łatwowierności jest kłamstwo, a powszechne głosowanie jest naczyniem, wypełnionem w trzech czwartych częściach łatwowiernością: prawo powinowactwa sprawia, że reszta naczynia napełnia się po brzegi kłamstwem.

Ale — powtarzamy — o usunięciu powszechnego głosowania we Francyi, jak w ogóle wszędzie gdzie istnieje, nie może być mowy. Nie byłaby to wcale reforma wyborcza, ale przekształcenie państwa w ogóle, przekształcenie w kierunku historycznie wstecznym, a więc nie dające się wykonać bez radykalnego przewrotu. To też teoretycznie słusznem jest fundamentalna myśl Secrétana i innych apostołów t. zw. reformy moralnej, że „tych samych sił, które wytworzyły polityczną wolność nowożytną i które ją potem zniszczyły, trzeba użyć do jej wskrzeszenia“, że trzeba się starać o „pogodzenie demokracyi z wolnością i inteligencyą“, trzeba uszlachetnić powszechne głosowanie przez reformę moralną społeczeństwa. Światła, więcej światła, tylko nie wyłącznie tego intelektualnego światełka, zamkniętego w lichym kaganku szkolnych programów demokratów francuskich, tego światła, w którem błyszczy najjaśniej płytka ambicya ignorantów i niedouków, ale przedewszystkiem światła moralnego, w którem jest szacunek dla wolności jednostki, dla jej przekonań religijnych, społecznych i politycznych, tego światła, w którego promieniach rozwija się wszystko, co żywotne, a ginie wszelkie sekciarstwo, doktrynerstwo i nienawiść społeczna.

Tylko, że rada to nie na dziś i nie na jutro, praca to nie na tygodnie i miesiące, ale na lata i dziesiątki lat. A tu potrzeba akcyi natychmiastowej, jeśli nie wyleczenia, które jest niemożliwe, to przynajmniej powstrzymania dalszego rozwoju choroby. Przed użyciem środków społecznych, trzeba półśrodków politycznych. I rzecz dziwna: w tej ciężkiej chwili oczy wszystkich zwracają się na człowieka, który jest raczej mglistem jakiemś pojęciem personifikowanem, niż żywą, działającą jednostką, który ma wykrojone dla siebie w konstytucyi republikańskiej miejsce niewygodne i zaszczytne, pełne obowiązków a praw próżne prawie — mówimy o prezydencie Republiki. W pięknym artykule, zatytułowanym *L'heure présente*, zwraca się p. de Vogüé do p. Carnota z wezwaniem do działania! Rozwiązać Izbę i przeprowadzić wybory pod hasłem „czystych rąk“ — oto żądanie znakomitego publicysty.

Wniosek to do pewnego stopnia słuszny, ale — naszem zdaniem — bardzo niezupełny. Mamy najgłębsze przekonanie, że rozpisane dziś wybory dałyby Francyi Izbę, w której zapewne nie zasia-

---

KWAŚNE WINOGRONA.

(10) POWIEŚĆ

przez *Abgar-Sołtana.*

(Ciąg dalszy).

Punkt o godzinie jedenastej w bramę dziedzińca rahońskiego wjeżdżały dwie amazonki, za któremi podążał truchtem chłopak stajenny; jechał truchtem, bo jego koń nie mógł zdążyć w stępie z końmi obydwóch pań.

Jerzy i Oskar, którzy z okien bilardowego pokoju ujrzeli pierwsi ten wjazd amazonek, pospieszyli je przywitać na ganku. Rawicz z ciekawością objął wzrokiem nowych gości.

Pani Barańska, siedząc jeszcze na koniu, przemówiła doń pierwsza:

— Nawet przedstawiać się nam pan już nie potrzebujesz; znam pana od dziecka, panie Jerzy; z matką pańską byłyśmy w przyjaźni jeszcze za naszych panieńskich czasów.

Jerzy, kłaniając się uprzejmie, podszedł bliżej i podał jej rękę, by pomódz jej zsiąść z konia; głos ten, drgający szczerością i otwartością, zrobił na nim jak najlepsze wrażenie.

Gdy już obie panie znalazły się na ganku, nastąpiła chwila milczenia; przez chwilę tę Rawicz bacznie przyjrzał się obu. Niezwykłe one robiły wrażenie; obie podobne do siebie, szczupłe i wiotkie, z twarzami wysuszonemi i opalonemi przez wiatry i słońce; córka tylko była słuszniejsza od matki, silniej zbudowana i bardziej koścista; na obu dość płaskich i niewyrazistych twarzach świeciły tesame, duże, siwe, dziwnie poczciwie patrzące oczy.

— Spogląda pan nas, jak na dziwadła — zaczęła pierwsza mówić pani Barańska, uśmiechając się przyjacielsko do Jerzego. — Ręczę, że musiał już pan słyszeć o naszych cudactwach. Ludzie nam przebaczyć nie mogą naszego zamiłowania w konnej jeździe.

Zapytany młody człowiek milczał; nie wiedział, co miał odpowiedzieć na to wprost i bez ogródek wypowiedziane pytanie; pani Barańska wydawała mu się z każdą chwilą bardziej sympatyczna.

— No, musimy ceremonię odbyć tu, zaraz, na ganku — zawołała, zwracając się do córki. — Maleno, przedstawiam ci pana Jerzego Rawicza, syna mej najlepszej przyjaciółki, a twego ponoś rówieśnika.

Panna roześmiała się swobodnie i wyciągając swą dużą, łosiową rękawiczką okrytą rękę ku Jerzemu, rzekła:

— Witam pana, cieszę się z poznania go, choć nie wiem, czy pan również rad będziesz z zawarcia znajomości ze starą, ekscentryczną, brzydką i nudną panną.

— Odrazu poznaję, że panie nie Ukrainki; nasze panie nie umieją tak nieszczerze się przedstawiać. Wszakże wszystko, co pani tu powiedziała, nie jest prawdą — odrzekł Jerzy, ściskając przyjacielsko jej dłoń.

— Co do słowa prawda! Zobaczy pan. Właśnie że szczerą jestem — odrzekła mu przez ramię panna, wchodząc w drzwi przedpokoju; tam czekały już obie domowe panie we wspaniałych, kosztownych tualetach.

Rozpoczęła się urywana, krótkiemi, ucinkowemi zdaniami prowadzona rozmowa. Jerzy w pięć minut poznał, że między Kozówką a Rahończą niema zupełnie sympatyi, że te panie mordują się nawzajem zachowywaniem, z konieczności, stosunków sąsiedzkich. Z Oskarem i panem Józefem nowo przybyłe panie zupełnie nie były na stopie wojennej; przeciwnie nawet, istniał pomiędzy niemi jakiś węzeł wspólnej sympatyi, niby pokrewieństwa duchowego. Frania nie pokazywała się wcale.

Po trwającej pewno z kwadrans, podjazdowej ogólnej utarczce na ostre słówka, towarzystwo rozdzieliło się na dwie grupy: pani Barańska usiadła na urzędowej kanapie, pod dużem zwierciadłem i chińskim parasolem, obok niej rozlokowały się obie panie domowe, bawiąc ją kwaśnosłodką rozmową o bieżących sprawach; panna Malena, stojąc pod oknem, rozmawiała z panami o koniach. Staremu Rahońskiemu aż oczy się śmiały, potakiwał jej we wszystkiem i co chwila powtarzał:

— Zkąd się pani tego wszystkiego nauczyła? Zkąd! Zkąd!

— Nic nie umiem, panie Józefie. Nic! Niech mi pan wierzy!

— Niech no pani staremu wierzy — przerwał jej Rahoński, udając zagniewanego — powiadam pani, że z tych naszych młodych ludzi niema ani jednego, któryby się tak na porządnym koniu rozumiał, jak pani. Wodę im wozić za panną Maleną! Wodę! Wodę!

— Wodę! wodę! — zawołali rozweseleni Jerzy i Oskar.

— Panowie, chodźmy do stajni! — zaproponowała panna, czująca się już w siódmem niebie.

— Oh! co to, to protestuję! — ozwała się poważnie pani Teresa — *Ma foi non!* Za kwadrans podadzą śniadanie. Później dopiero, możecie sobie iść, choć na całą godzinę do stajni. Nie rozumiem was. *C'est affreux!* ta stajnia.

— *Mais pas du tout, c'est adorable!* Niema milszego dla mnie miejsca, niż stajnia — zawołała z zapałem panna Barańska.

I nagle przerwała; na jej opalonej twarzy zjawił się przemijający szybko, lecz dziwnie ciemny rumieniec; korzystając z chwili, w której pan Józef i Oskar zbliżyli się do kanapy, nachyliła się ku Jerzemu i szepnęła doń tak cicho, że ledwie zdołał dosłyszeć:

— Panie, u was tam na Ukrainie pewnie już francuzczyzna nie kwitnie. U nas jeszcze tylko w Rahończy, a to zaraźliwe.

Tak pani Teresa, jak i panna Lina zwróciły uwagę na tę cichą rozmowę między Jerzym i Maleną, spojrzały nasamprzód zjadliwie na rozmawiającą parę, później obrzuciły się nawzajem porozumiewającemi spojrzeniami i uśmiechnęły się złośliwie, niby mówiąc do siebie: „a widzisz, po co ona tu przyjechała.“ Rozumiały się pomiędzy sobą wybornie. I Malena spostrzegła nieme to porozumienie, a w odpowiedzi zbliżyła się do reszty towarzystwa, usiadła z przesadną, komiczną powagą i rozpoczęła bardzo seryo rozmowę o ostatnich wypadkach i konstelacyach politycznych w Radzie państwa. Od czasu tylko do czasu z hamowanym uśmiechem popatrzyła na Jerzego; w jej jasnych, wesołych oczach czytał on wyraźnie: „nie można tu półgłosem rozmawiać, gotowi obmówić; muszę teraz to poprawić tą nudną i głupią rozmową“.

I budowała tymczasem najdziwaczniejsze kombinacye polityczne, w jednem mgnieniu oka łączyła najbardziej skrajne stronnictwa w nienaturalne i przeciwne naturze nowe kluby i obozy; mówiła z taką werwą i zapałem, że Oskar, porwany tem, wdał się z nią na seryo w dysputę, która się przeciągnęła aż do samego śniadania.

Gdy wspaniały Wilhelm wszedł i uroczyście ogłosił, że śniadanie podane, pani Teresa ze słodziutkim uśmieszkiem podała rękę pani Barańskiej, pan Józef poprowadził pannę Malenę, a Jerzy był zmuszonym podać rękę pannie Linie. Oskar szedł sam i utyskując żartobliwie na swe osamotnienie, zawołał z patosem:

— Taki już mój los, samotność. Szkoda, że tu Frani niema.

— Frania dziś znowu coś chora — rzekła, spoglądając po za siebie pani Teresa. — Ta dziewczyna zaczyna mnie niepokoić.

I nachyliwszy się do ucha pani Barańskiej, poczęła jej coś szeptać prędko i z przejęciem.

W sali jadalnej, zaraz na wstępie, panna Malena miała jeszcze raz wywołać wyraz oburzenia na uwiędłe twarzyczki pani domu.

— Panie Józefie! — zawołała rezolutna amazonka — napiję się dziś z panem wódki. Przeziębłam bo należycie, zresztą w moim wieku już wolno. Nieprawdaż panie Oskarze?

— *Tu as tort, ma chère* pijąc tę wódkę — odrzekła jej czule pani Teresa. — Nie wiem, czy nie z tego powodu wyrzucały ci na twarzy tej wiosny, pamiętam, te utrapione pryszczki, które cię tak szpeciły. *Croyez moi*, nie pij duszko!

Rada nie poskutkowała, panna tylko uśmiechnęła się, dziękując za troskliwość i wypiła cały kieliszek starki.

Humory odrazu podniosły się o całą oktawę; nawet wykrochmalony dotychczas Oskar rozgadał się i zamiast o polityce mówił o koniach i polowaniu; tylko obie domowe panie zachowały swe uroczyste miny i wyglądały tak, jakby chciały mówić, wołać, krzyczeć: „patrzcie na naszą ofiarę, którą składamy na ołtarzu gościnności sąsiedzkiej! Patrzcie i podziwiajcie nas!“

— Kiedy tego roku będzie w Rahończy polowanie? — spytała pani Barańska uparcie milczącą panią Teresę.

— To sprawa mego męża — odrzekła gospodyni lakonicznie.

— Za tydzień! za tydzień! — zawołał z drugiego końca stołu Oskar, usłyszawszy pytanie. — Jak zwykle na urodziny mego ojca — dodał. — W tym roku na cześć Jerzego odbędzie się wspaniałe polowanie. Sproszę mu wszystkie ilustracye: i Lola, i Tuhanowicza, i starostę, i doktora, i weterynarza, i całą naszą sławetną autonomię. Samo przez się się rozumie, że państwo — tu skłonił się w stronę pani Barańskiej i panny Maleny — i nasz sąsiad Morski nie odmówią nam swej bytności.

Pani przyrzekła, że wraz z mężem i córką w ten dzień przybędą i rozmowa rozprysnęła się znowu na atomy, na drobne cząstki: obie panie rozmawiały z sobą, Jerzy, mający po prawej stronie Linę, a naprzeciw Malenę, dzielił się ciągle na dwie części, i utrzymywał dwie rozmowy, ku wielkiemu niezadowoleniu Liny, która chciała go dziś mieć na wyłączną swą własność.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dałby nikt z przyjaciół p. Korneliusza Hertza, ale która wyszłaby znów z tego samego chaosu pojęć politycznych, jaki panuje w Izbie obecnej. Te same puste hasła koncentracyi republikańskiej, walki z reakcyą itp., zabrzmiałyby w walce wyborczej i po chwilowej pauzie komedya zaczęłaby się na nowo, zapewne *senza fine*. Dlaczego? Nam się zdaje, że niezbędną premisą takich wyborów, któreby zmienić miały zasadniczo ustrój polityczny Izby francuskiej, jest zasadnicza również zmiana rządu. Ona musiałaby poprzedzić odwołanie się do narodu francuskiego, jeśli to odwołanie nie ma być kosztowną, irytującą i bezskuteczną zabawką. Bo jeśli się chce otrzymać inny niż dotąd rezultat, trzeba umieć powołać do czynu wszystkie te żywioły, które biernie i ze wstrętem patrzyły na walkę wyborczą, prowadzoną na prowincyi dotąd jeszcze, jak w *Pani Bovary* przez aptekarza przeciw proboszczowi, trzeba wciągnąć do akcyi to potężne a martwe stronnictwo, które ktoś trafnie nazwał *le parti de dégoût* — a do tego znów potrzeba, aby to stronnictwo mogło uwierzyć, że w walce na prawdę nie idzie o „koncentracyę republikańską“ i o zduszenie „reakcyi,“ ale o inne, istotne, pełne treści i znaczenia postulaty polityczne, społeczne i ekonomiczne.

Trzeba więc zmienić program — nowy rząd z nowym programem musi odezwać się do wyborców, którzy nie uwierzą nawet w nowy program, jeśli go dawni podniosą ludzie. Nowy program gotowy jest aż do ostatniej litery: sformułowało go stronnictwo, przemawiające przez usta Gastona David, Jakóba Piou i Stefana Lamy, a my na tem miejscu rozbieraliśmy go i oceniali niejednokrotnie. W haśle swem, w haśle wewnętrznego uspokojenia kraju streszcza się istota tego programu, a jego szczegóły obejmują całokształt narodowego życia Francyi na polu duchowem i materyalnem. Więc potrzeba zwrócić się do umiarkowanych stronnictw republikańskich, znaleść punkta styczne między prawem skrzydłem oportunistów, lewem centrum i konstytucyjną prawicą, utworzyć z nich rząd i dopiero wówczas rozwiązać Izbę i odezwać się do wyborców. W takich warunkach zrozumieją oni treść zapytania do nich wystosowanego i może odpowiedzą na nie tak, jak się tego od nich domaga dobro Francyi.

Czy p. Carnot zdobędzie na tę siłę i energię postanowienia? W treści tego pytania, w wyrazach: siła, energia, postanowienie, leży już prawie odpowiedź przecząca. P. Carnot zbyt przystosował się do ciasnych warunków bytu, które mu zgotował parlament raczej, niż konstytucya, zbyt uwierzył w to, że jego władza jest cieniem, a wpływ osobisty zbrodnią, aby można było spodziewać się po nim stanowczego kroku. Czują we Francyi wszyscy ludzie rozumni i szczerze kraj miłujący, że taki krok jest konieczny i wiedzą zarazem, że nie znajdzie się nikt, ktoby go uczynił. Cóż dziwnego, że w to święto wesela i pokoju smutek i niepokój przysiadły nad Francyą!

Przegląd polityczny.

Wielkie święto chrześciaństwa, które jest symbolem zwycięstwa prawdy i sprawiedliwości, zastaje narody europejskie pogrążone w zamęcie i niepokoju wewnętrznych walk politycznych i społecznych. Obraz, jaki te walki przedstawiają, nie jest ani pocieszający, ani obiecujący na przyszłość, a tryumf tych właśnie zasad, które symbolizuje uroczystość dzisiejsza, jest rzadki i niepewny. Na dalekim zachodzie, na wyspach Wielkiej Brytanii, widzimy przygotowania do starcia się dwóch potężnych stronnictw, a przedmiotem ich nieporozumienia jest przedewszystkiem kwestya wynagrodzenia krzywd wiekowych, wyrządzonych zwyciężonemu i uciśnionemu narodowi. Powodzenie stronnictwa, które to wynagrodzenie chce wymierzyć jak najszerzej i bez zastrzeżeń, jest pocieszającą zapowiedzią tryumfu idei słuszności w wielkich narodach.

Francya, która dawniej ściągała oczy Europy jako najważniejszy czynnik międzynarodowej polityki, jest obecnie również przedmiotem ogólnego zaciekawienia, jako arena najbardziej rozpasanej walki partyjnej, jako groźny przykład moralnego upadku stronnictwa, które używało swej władzy dla zaspokojenia najniższych instynktów swoich przywódców. Zamęt w parlamencie, rządzie, opinii publicznej, doszedł we Francyi do tego punktu, w którym wszystkie żywioły, dbające o przyszłość kraju, wyczekują zbawczego czynu energii od człowieka wyższego nad wypadki i otoczenie. Piszemy o tem obszerniej powyżej.

Jeżeli przesilenie francuskie rozwija się w całej grozie na wszystkich częściach organizmu Rzeczypospolitej, to w sąsiednich Niemczech niepewność przyszłości również niepokoi polityków i naród. Lud niemiecki nie przyszedł jeszcze do równowagi od czasu zerwania ciężkich więzów brutalnej polityki żelaznego kanclerza, a ustaleniu się stosunków przeszkadzają systematycznie te wszystkie żywioły, które nie utraciły jeszcze nadziei powrotu niedawnych prądów. W parlamencie i rządzie błąka się jeszcze widmo starca z Friedrichsruh, szczęściem bezsilne i nieszkodliwe. Nowy kanclerz, który, przedkładając w parlamencie ustawę wojskową, postawił na jednę kartę całą przyszłość „nowego kursu“, posiada niewątpliwie sympatye ogromnej większości narodu; mimo to nie wiadomo, czy olbrzymie ciężary, jakie jego projekt na państwo nakłada, nie przerazi i nie odstręczy tej większości. Skutków i rozmiarów takiego przesilenia niepodobna obliczyć i rozmierzyć.

W Rosyi ta sama martwota i cisza grobowa, jaka tam panuje od początku teraźniejszych rządów. „Kaskada tyraństwa“ gniecie cały naród i mrozi wszelkie porywy, których już nawet nie znać nad powierzchnią; a podmuch „wiatru zachodniego“ nawet nie dochodzi do tych pól lodowych, pozornie na wieki ściętych; a choć wielka przyrodzona potęga tego państwa, które przebyło bez katastrofy straszny głód i groźną epidemię, to przecież nie brak oznak wyczerpnięcia i osłabienia wewnętrznego.

W naszych wewnętrznych stosunkach nie widać jeszcze przełomu. Cała nasza polityka pod dwoma zaborami ogranicza się do walki odpornej, do odpierania ciosów, wymierzonych przeciwko naszym najświętszym i najdroższym prawom. Jeżeli pod zaborem rosyjskim przygniata nasze społeczeństwo coraz to rosnący ciężar ucisku i prześladowania, to tę przynajmniej możemy mieć pociechę, że tych stanowisk, do których nas przemoc ograniczyła, nie opuszczamy i nie tracimy. Zdarzają się chwile słabości i przykłady odstępstwa, ale ogół twardo stoi przy tradycyi, religii i mowie, a długoletnia niewola nie zachwiała jego moralnych podstaw. Widok naszego ludu pod zaborem pruskim może wzbudzić najpiękniejsze nadzieje na przyszłość, a wielka będzie odpowiedzialność przed trybunałem historyi jego kierowników, jeżeli nie potrafią tych zastępów do skutecznej walki politycznej poprowadzić. Lud ten pociesza nas po tych bolesnych stratach, jakie ponieśliśmy na wielkopolskich niwach wskutek lekkomyślności kilku jednostek. W Austryi naród nasz uzyskał prawie zupełne równouprawnienie, a dzięki intencyom monarchy, wolno nam swobodnie kształcić i rozwijać nasze narodowe życie. Obecnie stoimy także wobec przesilenia parlamentarnego, w którem nie najmniej ważną odgrywamy rolę. Nie ulega już wątpliwości, że wskutek roztropności i taktu politycznego naszej reprezentacyi, rola ta będzie dla państwa i dla kraju pożyteczna i szlachetna.

Korespondencya „Czasu“.

Z Prus Zachodnich 22 grudnia.

⊙ W dalszych, zakordonowych stronach mało wiedzą o naszem Powiślu i uważają takowe jako stracone w powodzi germanizacyjnej. A jednakże tak nie jest. Przerzedziły się tu tylko bardzo szeregi polskiej własności większej, a właściciele Niemcy obsiedli w $^{9}/_{10}$ częściach dawne staropolskie dwory szlacheckie. Ale lud trzyma się twardo roli i siedzib dawnych i nie ustępuje zalewowi. Lud ten jest dziś już nietylko bogatszym, ale i oświeceńszym, jak w Księstwie Poznańskiem, pracuje racyonalnie na roli i garnie się też mianowicie do handlu, nietyle po miastach, co po wsiach. Są u nas okolice gęsto nasiadłe średnim stanem właścicieli rolnych, reprezentującym wielką siłę ekonomiczną. Tak w Lubawskiem na dawnej ziemi Michałowskiej, w Sztumskiem na ziemi Malborskiej, na t. zw. Kociewiu między Tczewem a Pniewem. Z wyjątkiem nizin nadwiślańskich, czyli Żuław, czysto-niemieckich okolic u nas wcale niema, a i miasta prawie wszystkie mają dużo żywiołu polskiego. Lud z roku na rok zdobywa się na coraz większą świadomość swej narodowości, mianowicie też na Kaszubach, zatem więc około Pucka, Kościerzyny, Weiherowa i Kartuz, aż nieledwie pod same mury Gdańska.

Przy całym ucisku ze strony szkoły i katolickiego duchowieństwa germanizatorskiego, obawiać się nie należy, żeby Prusy Zachodnie, a więc Powiśle całe od Fordonu do Gdańska wyzuć się miało z charakteru polskiego kraju. Chociaż nazwy chrzczą ryczałtem na niemieckie, to ludu przechrzcić nie mogą. Wszystko się zaciera i niweluje z biegiem czasu. Tak n. p. strój ludowy na ziemi chełmińskiej, przed 40 laty jeszcze odmienny, zupełnie prawie zaginął, nawet kobiety porzuciły dawne ubranie głowy w jedwabne chusty, ale te wszystkie zmiany na duszy się nie odbiły. Lud jest dziś więcej polskim, niż kiedykolwiek.

Najlepszym dowodem jest w tym względzie okoliczność, że od roku 1890 w wyborach do parlamentu Polacy zdobywali już cztery okręgi wyborcze, mianowicie: susko-lubawski, toruńsko-chełmiński, grudziądzko-brodnicki i teraz świeżo sztumsko-kwidzyński. W suskim powiecie jest już tylko jeden obywatel polski większej posiadłości, w innych policzyć ich można na palcach, a mimo to żywioł polski liczebnie góruje. Duchowieństwo także w wielu miejscach albo wrogie albo obojętne, obawiające się narazić, a zatem bajką jest owo twierdzenie szowinistów niemieckich, jakoby tylko *Adel und Pfaffen* podtrzymywali sztandar narodowy.

Polacy tutejsi nietylko tę mają zasługę, że twardo umieją stać przy swej przyrodzonej narodowości, ale zarazem umieją się wobec Niemców postawić na stanowisku, które wzbudza uszanowanie i zaufanie.

Szowinizm niemiecki jest zwartą falangą, a w ostatnich czasach mianowicie bismarckowska agitacya zaogniła go w zaciętości ku Polakom. Wszystkie pisma polskie biadają nad tem, że nowa polityka polska nie dlatego nie przynosi nam pożądanych owoców, że rząd nie chce ziścić swych obietnic, ale dlatego, że ziścić ich nie może wobec zawziętości opinii niemieckiej, a raczej jej głośnych, śmiałych a czelnych krzykaczy. Wobec tych nawet uczciwsze i umiarkowańsze żywioły niemieckie dotąd nie miały odwagi odezwać się ze zdaniem, że Polak jest taksamo równouprawnionym członkiem państwa, jak każdy inny mieszkaniec kraju.

Teraz dopiero przy wyborach sztumsko-kwidzyńskich, zrobił się pierwszy wyłom w falandze szowinizmu, a równocześnie odezwały się pierwsze głosy niezgodne już z antypolskim kierunkiem. Wielu konserwatystów niemieckich wstrzymało się od głosowania, albo oddało swe głosy na Polaka, dlatego, że go uważają za równie dobrego poddanego państwa, jak każdego Niemca, a wierzą mu, że w sprawach wojskowych i podatkowych głosować będzie tak, jak tego wymaga interes przeważnie rolniczego kraju. Gromy oburzenia padają o to w prasie, ale nie pytając się o nie naczelnik konserwatystów zachodnio-pruskich p. Puttkammer z Pławt, na zebraniu wyborczem stowarzyszenia w Tczewie, nie wahał się wypowiedzieć tych słów: „zwalczamy tylko Polaków, którzy zmierzają do celów, zagrażających państwu; ale skoro Polacy są tak samo wiernymi poddanymi, jak my, skoro stoją na gruncie konstytucyi, a wobec państwa zachowują się uczciwie i wiernie, nie mamy powodu ich zwalczać.“

Słowa te wywołały zgrozę oburzenia w organach szowinizmu, a żydowsko-liberalny *Berliner Tageblatt* w zaślepieniu swej zaciekłości grozi konserwatystom straszną zemstą. Jeżeli konserwatyści poparli polskiego agraryusza, to — mówi pismo berlińskie — niech się nie zdziwią, jeżeli my, tj. postępowcy, w danych okolicznościach będziemy głosowali na polskiego liberała.

I owszem, my nic nie mamy przeciwko temu; bo choć się tu kłócić lubimy, jakoś tam się przecież zgodzimy, a od przybytku głowa nie zaboli. Taka to ironia losu spotkała tych panów postępowców, że i oni gotowi będą głosować na reprezentanta żywiołu, szczutego przez nich wspólnie z całą zgrają antypolską.

Wielka jest w tém zasługa inteligencyi naszej w Zachodnich Prusach, że umiała wzbudzić u jednych przeciwników naszych zaufanie, a drugich zniewolić przykładem pierwszych.

Czekają nas niebawem drugie wybory w okręgu tczewsko-starogardzkim, albowiem nasz poseł Bolesław Kossowski umarł. W miejsce zmarłego przyjmie kandydaturę dawniejszy poseł p. Michał Kalkstein z Klonówki, w powiecie starogardzkim zamieszkały. Powiaty te należą do najpewniejszych, więc o wybór ten nie ma obawy. Wprawdzie na czczewskiem zebraniu jeden z Niemców radził, żeby wnieść u rządu o geograficzną zmianę okręgu na korzyść Niemców, ale nie znalazł poparcia. Już i teraz bowiem geometrya wyborcza doskonale jest wyzyskaną na korzyść Niemców, a jednak im to nie przynosi korzyści, bo ich za mało, a nas za wiele, czy tak, czy owak granice okręgów wyborczych pociągną.

Wilno 17 grudnia.

∞ W niektórych dziennikach zagranicznych puszczono wieść, jakoby biskup nasz, X. Awdziewicz, otrzymał rozkaz czy też ustne polecenie niewizytowania pewnych miejscowości swej rozległej dyecezyi. Na podstawie najlepszych informacyj mogę Wam donieść, że wiadomość ta nie jest prawdziwą. W ciągu minionego lata biskup wileński wizytował n. p. dekanat trocki. Przy tej wizytacyi, jak i przy poprzednich, miały miejsce pewne objawy, wybornie ilustrujące położenie katolików litewskich pod panowaniem prawosławnej Rosyi. Od czasu bowiem znanych powszechnie zajść podczas wizytacyi biskupiej w powiecie nowoaleksandrowskim — gdzie wieśniaczki poturbowały sprawnika, który nakazał zburzyć bramę tryumfalną, wystawioną na cześć biskupa — rząd używa wszelkich środków, aby podczas wizytacyi biskupiej nie dopuścić do żadnej owacyi, do żadnych uroczystych przyjęć. Zwykle na parę godzin przed przyjazdem X. biskupa przybywał sprawnik do miasteczka lub wsi, gdzie gotowano się do uroczystego przyjęcia, i usuwał z pośpiechem wszystkie przygotowania. Najczęściej bywały one bardzo proste, rzec można prymitywne. Kobiety wiejskie słały naprędce kawałki płótna lub kolorowe kilimki pod nogi swemu pasterzowi, a pan sprawnik nieraz własnemi rękami i nogami rozrzucał takowe, klnąc przytem na sposób rosyjski. W miasteczku zaś Żyżmorach, w powiecie trockim, tegoroczne odwiedziny biskupa nabrały nawet niezwykłego rozgłosu. Ktoś na drzwiach kościelnych napisał, podobno kredą, jakąś powitalną sentencyę. Rzecz oczywiście bez znaczenia. Przesłano jednak natychmiast raport p. Kochanowowi, który, dla zbadania tej „doniosłej“ dla państwa sprawy, wydelegował do Żyżmor aż gubernatora cywilnego!

Jestto najjaskrawszy wyraz tego, czem się zajmują i w jaką stronę zwrócona uwaga przedstawicieli władzy miejscowej. Aby się o tem przekonać, dosyć było zwrócić uwagę na niepokój, jaki panował w Wilnie, w sferach policyjnych, podczas przejazdu cara z Królestwa do Petersburga. Na peron dworca kolejowego, oprócz dostojników wojskowych i cywilnych, nie puszczano nikogo. Wszystkie ubikacye kolejowe były literalnie obsadzone policyą i żandarmeryą. Okna, wiodące na peron z poczekalni dla publiczności, zabito ćwiekami, a każdy wazon z kwiatami, w oknie stojący, był najstaranniej badany przez jawną i tajną policyę.

W dniach, poprzedzających przyjazd carski, policyanci wszelkich stopni byli na nogach od rana do późnej nocy. Do policmajstra sypały się denuncyacye, jak z rogu obfitości, a wszystkie były oczywiście fałszywe. Każda jednak podobna denuncyacya wymagała natychmiastowych dochodzeń, śledztw i poszukiwań. *Djejatiele* rosyjscy w naszym kraju bądźto ze zbytecznej troskliwości o osobę cara, bądź w zamiarze trafienia na coś podejrzanego wśród nader licznych śledztw i poszukiwań, donosili o różnych spiskach, knowanych zamachach, podkopach i bombach, co wszystko w końcu okazywało się wytworem ich bujnej w tym kierunku wyobraźni. Takie to wrażenia pozostawił po sobie przejazd monarchy przez Wilno, po którym dopiero wszyscy odetchnęli swobodniej, a przedewszystkiem policmajster i jego podwładni.

Dobra ziemskie, niestety, przechodzą coraz częściej w obce ręce. Dobra powittgensteinowskie przeszły już prawie zupełnie, w drodze dobrowolnej sprzedaży, w posiadanie Rosyan. Szczorsy w Nowogródzkiem, po śmierci ostatniego z hr. Chreptowiczów, dostały się w drodze sukcesyi Rosyaninowi. Dobra Horodziejów, również w Nowogródzkiem, po śmierci panny Brochockiej sprzedali jej sukcesorowie nabywcom rosyjskim. Coraz ciaśniej nam tu i duszniej; coraz trudniej porozumiewać się, skupiać i łączyć się, chociażby tylko w celach towarzyskich.

Wielkie Księstwo Krakowskie wobec konwersyi indemnizacyi.

Uchwalona przez Sejm konwersya długu indemnizacyjnego dotyczy właściwie 3 funduszów pożyczkowych tj. długu Galicyi wschodniej, zachodniej i W. Ks. Krakowskiego. Jedną z wątpliwych kwestyj, jaką podnoszono podczas dyskusyi nad tą sprawą, było pytanie, w jakim stosunku W. Ks. Krakowskie przyczynić się ma do całej operacyi konwersyjnej, według jakiej miary należy udział ten oznaczyć, by mieszkańcy W. Księstwa z powodu konwersyi nie ponieśli wyższych ciężarów po nad to, coby im było przypadło do uiszczenia na spłatę swojego długu indemnizacyjnego.

Już w sprawozdaniu Wydziału krajowego wskazano na potrzebę przyznania pewnych ulg opodatkowanym W. Ks. Krakowskiego na wypadek uchwalenia konwersyi trzech funduszów indemnizacyjnych na jednę pożyczkę, której odsetki opłacane być miały dodatkami do podatków całego kraju. To samo zapatrywanie wypowiedział też Sejm przy uchwaleniu konwersyi, polecając na wniosek komisyi budżetowej, uzupełniony bardzo trafną i słuszną poprawką posła Paszkowskiego, „by na następnej sesyi przedłożył wnioski co do stosunku, w jakim się opodatkowani W. Ks. Krakowskiego do ogólnych wydatków funduszu krajowego przyczyniać mają, ażeby wskutek konwersyi nie zapłacili z tytułu spłaty indemnizacyi W. Ks. Krakowskiego sumy ogólnej większej, aniżeli byliby zapłacili, gdyby konwersya wykonaną nie była.“ Chodzi tedy obecnie o wykazanie, jakieto ulgi w dodatkach krajowych W. Ks. Krakowskiemu słusznie się należą, do czego ono może sobie rościć pretensyę. Rozwiązania tego finansowego zagadnienia podjął się znany zaszczytnie z prac swoich ekonomicznych autor broszury „Wielkie Ks. Krakowskie wobec konwersyi indemnizacyi“ p. Leon Paszkowski i wywiązał się z zawiłego i trudnego zadania bardzo sumiennie, obliczając najdokładniej najpierw korzyści, jakie W. Księstwo z konwersyi odnosi, następnie ciężary, jakieby nań spadły, gdyby do spłaty całej indemnizacyi na równi z Galicyą się przyczyniać miało, wreszcie ulgi podatkowe, które W. Ks. Krakowskiemu z tytułu konwersyi przyznać należy.

Wywody tej cennej broszury są w krótkiem streszczeniu następujące: Z całego długu indemnizacyjnego, który będzie skonwertowany, w sumie ogólnej 26,924.427 złr., przypada na Galicyę wschodnią i zachodnią 26,395.540 złr., na W. Ks. Krakowskie zaś 528.886 złr. Po strąceniu wartości subwencyi ze skarbu państwa oraz długu Galicyi do skarbu, wyniósłby dług całej Galicyi w dniu 1 stycznia 1893 r. w skonwertowanej $4^{0}/_{0}$ pożyczce (przyjmując kurs emisyjny 90 za 100) netto złr. 22,954.046, dług W. Ks. Krakowskiego 587.652 złr., czyli udział Galicyi okrągło $97·5^{0}/_{0}$, a udział Krakowskiego $2·5^{0}/_{0}$. Gdyby konwersyi nie przeprowadzono, musianoby wszystkie niedobory funduszu krajowego aż do 1904 r. pokrywać nowemi pożyczkami krajowemi, t. j. długiem, obciążającym jednakowo cały kraj, a więc także W. Ks. Krakowskie. Te pożyczki wyniosłyby, według przypuszczalnego zestawienia sejmowej komisyi budżetowej, około 20 milionów złr., a Krakowskie opłacałoby na równi z Galicyą dodatki na ich oprocentowanie i umorzenie. Ponieważ zaś udział Krakowskiego w ogólnej sumie dodatków krajowych wynosi znacznie więcej niż $2·5^{0}/_{0}$, bo około $7^{0}/_{0}$, więc wynika ztąd, iż w razie nieprzeprowadzenia konwersyi, przypadłoby na Krakowskie z tych nowych długów o cały milion za wiele, albowiem pomimo spłaty swej indemnizacyi musiałoby Krakowskie ponosić na równi z Galicyą ciężary, któreby powstały z pożyczek, zaciągniętych na pokrycie niedoborów krajowych, wywołanych właśnie zbyt wysokim długiem indemnizacyjnym obu części Galicyi.

Otóż konwersya pozwala uwzględnić powyższą różnicę, jaka istnieje między stosunkiem długu indemnizacyjnego krakowskiego do długu reszty kraju (2·5 : 97·5), a stosunkiem wydatności centa dodatków krajowych w Krakowskiem i w Galicyi (około 7 : 93). Krzywda, grożąca W. Ks. Krakowskiemu, może być bowiem uchylona z łatwością w ten sposób, że przyzna mu się ulgi w dodatkach krajowych w ogólnej sumie jednego miliona, rozłożone na pewien przeciąg czasu, n. p. kilkanaście lub kilkadziesiąt lat, stosownie do tego, czy się chce tę sumę na więcej lub mniej rat rocznych rozdzielić.

Autor omawia cztery sposoby wymiaru tych ulg, mianowicie: a) rozkładając je na 12 lat, iżby jak najprędzej nastąpiło zrównanie Krakowskiego z resztą kraju pod względem dodatków krajowych i ustanawiając skalę zstępną ulg od 1894 do 1905 roku; b) rozkładając je bez takiej skali zstępnej równo na 12 lat; rozkładając równo na cały okres pożyczki konwersyjnej, t. j. na 50 lat, wreszcie d) ze skalą zstępną na 50 lat.

Pierwszy sposób nie byłby korzystny dlatego, bo ze względu na konieczną wysokość początkowej ulgi (25 centów dodatku krajowego) byłby on niedogodny dla skarbu krajowego. Przy rozłożeniu równo na lat 12, c) wynosiłby ekwiwalent roczny $13^{1}/_{2}$ centów dodatków krajowych. Toby już nie miało dla skarbu krajowego tej niedogodności, jak przy poprzednim sposobie, bo byłoby to prawie to samo, co jest teraz (w 1892 r. płaci Krakowskie o 13 centów mniej dodatku indemnizacyjnego od Galicyi), ale byłoby bardzo niedogodnem i nieodpowiedniem dla podatkujących w W. Ks. Krakowskiem, bo wynikałby ztąd dla nich skok nagły o $13^{1}/_{2}$ centów dodatków do podatków naraz w 1906 r. Nie można więc zalecać tego sposobu. Rozkładając równo na 50 lat, wynosiłaby ulga roczna 5·2 centa dodatku, czyli że podatkujący musieliby odrazu, począwszy od 1894 r. płacić o 7 centów więcej, niż płacili w 1893 r., (bo w 1893 r. wyniesie dodatek w Krakowskiem o 12 centów mniej, niż w Galicyi).

Dlatego uważa autor za najodpowiedniejszy, ze względu zarówno na skarb krajowy, jak na opodatkowanych W. Ks. Krakowskiego, ostatni z wymienionych sposobów, t. j. rozłożenie na lat 50 ze skalą spadającą. Wówczas można stopniowo obniżać ulgi co parę lat, zaczynając dla okresu 1894—1898 od 10 centów, a kończąc w okresie 1939—1943 na 1 cencie dodatków krajowych. Dopiero od 1944 r. płaciłoby Krakowskie na równi z resztą kraju.

W żadnym jednak razie nie powinna sprawa odszkodowania W. Ks. Krakowskiego być traktowaną w ten sposób, iżby dopiero w każdym roku z kolei przedmiotem było uchwały sejmowej, ile Krakowskie ma mniej płacić dodatków krajowych. Rzecz należy przeciwnie z góry rozstrzygnąć stanowczo na cały czas, czy to lat 12, czy 50, czy wreszcie jaki inny okres i to w formie ustawy krajowej, by mieszkańcy W. Księstwa byli w zupełności zabezpieczeni od jakichkolwiek niespodzianek.

KRONIKA.

Kraków 24 grudnia.

Z powodu Świąt Bożego Narodzenia następny numer „Czasu“ wyjdzie we wtorek dnia 27 b. m. wieczorem.

— **Życzenia: „wesołych świat“** przesyłamy przyjaciołom, prenumeratorom, czytelnikom i korespondentom naszego pisma.

— **Msze św. pasterskie** odprawiają się w następującym porządku: o godzinie 11 w nocy w kościele Bożego Ciała; o godzinie 12 w nocy w kościołach: Najświętszej Maryi Panny, OO. Karmelitów na Piasku, OO. Reformatów i OO. Dominikanów; o godzinie 5 rano w kościele OO. Bernardynów.

— **Muzyka kościelna.** Chór rzemieślniczy pod kierunkiem p. Sierosławskiego odśpiewa podczas sumy w dzień Bożego Narodzenia w kościele XX. Pijarów o godzinie 10 „Mszę łacińską“ czterogłosową, a na Graduale i Offertorium pieśni polskie o Bożem Narodzeniu. W drugie święto o godzinie 10 tenże chór będzie śpiewał w kościele XX. Franciszkanów. Podczas Mszy pasterskiej oraz w dzień św. Szczepana na sumie w kościele XX. Pijarów będzie śpiewał chór szkoły realnej.

— **Poświęcenie kaplicy.** Jutro o godzinie $8^{1}/_{2}$ rano odbędzie się poświęcenie nowo odrestaurowanej i odmalowanej kaplicy brackiej Arcybractwa Najśw. Maryi Panny w Kościele św. Katarzyny na Kazimierzu. Po dokonanym akcie poświęcenia przez miejscowego przełożonego klasztoru odśpiewaną zostanie wotywa, a następnie X. Promotor wygłosi stosowną naukę.

Przy tej sposobności nadmienić wypada, że robotą malarską kierował p. Stanisław Jachimowicz (młodszy) malarz dekoracyjny. Była to pierwsza jego robota z zakresu malarstwa kościelnego, prowadzona pod jego kierownictwem, i jakkolwiek miał do walczenia z różnemi trudnościami wywiązał się jednak ze swego zadania bez żadnego zarzutu, owszem z uznania godną sumiennością i rzetelnością.

— **Zapiski osobiste.** P. delegat Laskowski dziś rano wyjechał w Gorlickie. — Prezydent miasta Dr Szlachtowski wyjechał w okolice Tarnowa. — P. Vogel, redaktor *Gazety Narodowej*, bawi w Krakowie.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie dnia 26 b. m. (w poniedziałek) o godz. 11 w *Col. novum* krótkie, niecierpiące zwłoki, posiedzenie nadzwyczajne.

— **Sara Bernhardt.** Dowiadujemy się, że w dniach 29 i 30 b. m. wystąpi na lwowskiej scenie p. Sara Bernhardt ze swoją trupą po raz pierwszy w *Damie kameliowej*, po raz drugi i nieodwołalnie ostatni we *Frou-Frou*. Impresaryo znakomitej artystki francuskiej przybył już do Lwowa. Trupa dramatyczna Sary Bernhardt liczy 40 osób.

Jak się dowiadujemy, genialna artystka wystąpi w Krakowie raz jeden, dnia 31 b. m., w *Damie kameliowej*.

— **Wystawa wieczorna** w Sukiennicach, zamiast w niedzielę, otwartą będzie w poniedziałek, a przygrywać będzie na niej, jak zwykle, orkiestra 13 pułku, która wykona między innemi uwerturę z *Mignon* Thomasa i „Fantazyę“ Meyerbeera z *Gwiazdy północnej*.

— **Legendy o Matce Boskiej** są w kraju naszym bardzo rozpowszechnione; każda prawie prowincya dostarczała do nich wątku. I tak na Ukrainie powstała legenda o „Dziewicy z kwiatu;“ w Pinczowskiem o „Matce Boskiej Siewnej,“ która chłopu zasiewa rolę; na Mazowszu o „Matce Boskiej Gromnicznej,“ która z gromnicą w ręku rozprasza wilki; w Kieleckiem o noclegu, spędzonym w chacie polskiego chłopa; w Krakowskiem o „Matce Boskiej Gwiaździstej,“ która po mlecznej drodze przechodzi codziennie z Kalwaryi do Częstochowy, oraz o sobotnim promyku słońca, które choćby na chwilę zawsze się w sobotę „obziera.“ Wszystkie te ludowe podania zebrał Piotr Stachiewicz, by z nich wytworzyć cykl obrazów. Obrazy te, w szarym tonie malowane, poetycznym swym nastrojem i subtelnością kompozycyi stanowić będą jedno z najbardziej szczęśliwych dzieł, jakie wyszły z pracowni utalentowanego malarza i rysownika.

— **Dla głodnych dzieci** złożono w dalszym ciągu na ręce skarbnika komitetu, p. inspektora Twaroga, następujące datki: po 10 złr. pp.: Jawornicki Marceli, Woźniakowska z Rodakowskich Marya, Luks Zygmunt, Reich Leopold; po 5 złr. pp.: Żeleńska Marya z Grodkowic, Geisler Jan, Bracia Bilewscy, Dr Ożarowski Stanisław ze Starej Soli; po 3 złr. p. Rausz Władysław; po 2 złr. pp.: Pomiankowski Kazimierz major, Pałkowski Antoni kapitan, Weinberger Józef, OO. Paulini na Skałce, Kröbl Franciszek, Szujska Janinka, Adamowa Ludomiła; po 1 złr. 50 ct. pp.: Seeliger Loluś, Holik Anastazy; po 1 złr. pp.: Jakubowski z gazowni, Byczkowska, Frankowski Julian, Morelowski L., Libmann Adolf, Skarzyński Feliks, Wańkowicz Jan, Wojnarowski Franciszek, Miszkiewicz W., Bienkowski Józef, Filochowscy Irenka, Tadzio i Zosia.

W dalszym ciągu wpłynęło: 25 złr. p. Beringer W.; 16 złr. 90 ct. Inżynierowie ck. kolei państwowych; po 5 złr. pp.: Znamirowski Włodzimierz, Barberowski, Jaworzyński Sebastyan, Grosse Juliusz, Niemczewski Franciszek, Obszar dworski w Skotnikach; 4 złr. p. Bojarski Wł.; 2 złr. JE. Dr Majer Józef; 1 złr. 52 ct. p. Górnisiewicz A.; po 1 złr. pp.: Hermann Adolf, Dziubandowski Andrzej, Kańczucka H., Wrzosek Tomasz, X. Bryniarski Tomasz z Ponikwy, Binia G., Kolischer Fryderyk; 50 ct. Dr Rosenberg.

— **Loterya fantowa** na dochód biblioteki Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda“ w Krakowie, urządzona staraniem zarządu, odbędzie się w sobotę dnia 31 b. m. w sali Strzeleckiej. Loterya ta połączoną będzie z zabawą tańcującą i otworzy szereg zabaw, które w „Zgodzie“ tak wielkiem cieszą się powodzeniem.

— **Na ślizgawce** krakowskiego Towarzystwa łyżwiarzy przygrywać będzie w poniedziałek, w razie sprzyjającej pogody, muzyka wojskowa od godz. 2 do 5 po południu.

— **Kółka rolnicze.** Przypominamy, że III Zjazd powiatowy delegatów Kółek rolniczych w powiecie krakowskim odbędzie się we wtorek dnia 27 b. m. w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Nabożeństwo uroczyste na intencyę Zjazdu odprawionem będzie w kościele OO. Franciszkanów o godzinie $8^{1}/_{2}$, a początek posiedzenia o godzinie $9^{1}/_{2}$.

— **Mianowania.** Minister rolnictwa zamianował asystenta lasowego zarządu lasami państwowemi Aleksandra Berwida i prywatnego technika lasowego, Józefa Brykczyńskiego, adjunktami inspekcyi lasowej w służbie techników lasowych politycznej administracyi.

— **Wydział krajowy** zamianował w krajowem biurze melioracyjnem: inżynierami II klasy dotychczasowych inżynierów-adjunktów: Ogonka Stanisława, Boziewicza Karola, Sobolewskiego Ludwika; inżynierami-adjunktami dotychczasowych inżynierów-asystentów: Biegańskiego Antoniego, Nowakowskiego Seweryna, Gryzieckiego Józefa (w Krakowie), Bochniaka Jana, Wierzbickiego Aleksandra; wreszcie inżynierami-asystentami: prowizorycznego asystenta Strzelbickiego Sylwerego, tudzież elewów: Ruebenbauera Stanisława, Haładeja Jana i Howartha Dyonizego. Prócz tego zamianował Wydział krajowy dotychczasowego inżyniera-asystenta, Michała Kornellę, inżynierem-adjunktem w kraj. biurze melioracyjnem.

— **Z obozu ruskiego.** Dnia 22 grudnia w pałacu metropolitalnym we Lwowie odbyły się — jak donosi *Diło* — narady wszystkich trzech władyków grecko-katolickich. Przedmiotem narad miała być reforma grecko-katolickiego seminaryum. Z Wiednia donoszą do *Hałyckoj Rusi*, iż równocześnie z rewizyą w redakcyi *Nauki* i aresztowaniem redaktora tejże p. Kozaryszczuka, odbyła się rewizya u p. Grzegorza Kupczanki, redaktora *Russkoj Prawdy*. U tego ostatniego zabrano listy i papiery. Samego p. Kupczanki nie było podówczas w Wiedniu; nie wrócił jeszcze z Petersburga, dokąd udał się był na posiedzenie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności.— Notable stronnictwa moskalofilskiego, należący do towarzystwa politycznego „Russka Rada,“ odbyli dnia 23 grudnia naradę w sali „Narodnego Domu“ przy drzwiach zamkniętych. Na te narady przybyło kilkudziesięciu księży z różnych części wschodniej Galicyi. Dnia zaś 27 grudnia odbędą się narady ruskiego towarzystwa politycznego „Narodna Rada,“ w którem mają zupełną przewagę narodowcy. Przedmiotem tych narad ma być obecna sytuacya polityczna.

— **Ze sfer artystycznych.** W lokalu reprezentacyi Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie odbyło się przedwczoraj zgromadzenie lwowskich artystów-malarzy i rzeźbiarzy. Obecni byli: Augustynowicz, Barącz, Batowski-Kaczor, Dębicki, Dykas, Harasimowicze Marceli i Piotr, Kruszewski, Koeler, Lewandowski, Makarewicz, Obst i Styka. Uchwalono wziąć udział w wy-

stawie sztuki w Chicago. Oznaczono dzień 15 stycznia 1893 r., jako termin do zgłaszania dzieł na wspomnianą wystawę. W dniu zaś 16 lutego zostaną wysłane dzieła sztuki bez ram do Chicago. Na delegata i reprezentanta lwowskich artystów w Chicago wybrano i uproszono obecnego na zebraniu Dra prof. Emila Dunikowskiego.

— **Ruszenie lodów.** Pod Zawichostem i pod Sandomierzem, jak donoszą ztamtąd, wczoraj nad ranem ruszyły lody na Wiśle.

— **Hr. Kuenburg** złożył już przysięgę w charakterze prezydenta senatu w najwyższym trybunale sądowym i kasacyjnym, na razie jednak nie objął urzędowania, lecz zażądał urlopu na czas trwania sesyi parlamentarnej.

— **Z uniwersytetu warszawskiego.** Profesor zwyczajny, r. r. st. Symonienko, zatwierdzony został na stanowisku dziekana fakultetu prawnego na trzy lata; docent, Horb-Romaszkiewicz, mianowany nadzwyczajnym profesorem na katedrze prawa skarbowego; docent uniwersytetu moskiewskiego, Ławrow, mianowany nadzwyczajnym profesorem warszawskiego uniwersytetu na katedrze języka ruskiego i języków cerkiewno-słowiańskich oraz historyi literatury rosyjskiej. Zwyczajny profesor uniwersytetu, r. r. st. Holewiński, zatwierdzony został na następne pięciolecie.

— **Napad na dwór.** *Kuryer Poranny* donosi, że w nocy dnia 20 b. m. dwudziestu rabusiów napadło na dwór bar. Horocha we wsi Poczałkowie, odległej o 10 wiorst od Aleksandrowa pogranicznego. Baron Horoch nieustannie strzałami bronił się przez $1^1/_2$ godziny, aż w końcu nadbiegli z pomocą włościanie, zbudzeni owemi wystrzałami. Napastnicy ratowali się ucieczką przez wodę, otaczającą dwór i odjechali czekającemi na nich wozami.

— **Dwa koncerty Zygmunta Stojowskiego** odbyły się, jak już telegraficznie nam doniesiono, w Berlinie w dniach 6 i 14 b. m. Z recenzyj, jakie posypały się w berlińskich dziennikach, dowiadujemy się o bliższych szczegółach. W obu koncertach fortepian sam wypełnił wszystkie numera programu. Młody pianista zaprodukował Berlinowi z większych dzieł: dwie sonaty Beethovena (*F*-dur op. 54, i *Es*-dur op. 31), wielką organową fugę Bacha *a*-moll w układzie Liszta, Schumanna waryacye p. t. „Etudes symphoniques,“ Rapsodyę 12-tą Liszta, Fantazyę op. 49 Szopena; nadto całą masę drobniejszych utworów Szopena, Schumanna, Paderewskiego, Żeleńskiego, Moszkowskiego i kilku nowszych kompozytorów francuskich, oraz szereg swoich własnych utworów (Mélodie, Intermezzo, Mazurka, Berceuse, Scherzo, Gondoliera, Au soir). Recenzye pojawiły się w *Tageblatt, Börsencourrier, Deutscher Reichsanzeiger, Berl. Tageblatt, Nationalztg.* Dowodzą one wielkiego zainteresowania się świata muzycznego, jakkolwiek publiczność szersza, z powodu pory polowań, mniej dopisała. Wszyscy recenzenci, a są pomiędzy nimi powagi krytyki, zgodnie podnoszą elegancyę techniki gry Stojowskiego, znakomite jego uzdolnienie muzykalne, wytworny smak, inteligencyę, objawiającą się w interesującej deklamacyi i wniknięciu w ducha granych utworów; zamiłowanie w ostatecznościach cieniowania, w przeciwieństwach dynamiki, obok pewnego jeszcze braku temperamentu, grze jego nadaje niejaką cechę niepokoju, który raczej odpowiada utworom lirycznym i romantyce, aniżeli wielkiem klasycznym dziełom. Najlepiej, zdaniem krytyków, zżył się pianista z duchem Schumanna i Szopena. Ten ostatni nawet jakoby wybił swe piętno na jego własnych utworach, o których krytyka wyraża się nieco chłodno, przyznając im jednak zalety melodyjności, potoczystości i szlachetności przeprowadzenia; niektóre z nich uznaje za wysoce zajmujące. Wogóle nazywają recenzenci p. Stojowskiego pianistą i kompozytorem utalentowanym i zasługującym na uwagę, a tak zgodne ich zainteresowanie się młodym polskim wirtuozem, w czasie, kiedy stolica Niemiec zalana jest istną powodzią koncertów wszelkiego rodzaju, świadczy chlubnie, jak bardzo on wyróżnia się z pośród licznej rzeszy kolegów i jak sympatyczne wywarł wrażenie grą swoją, wymuszając chór uznania wśród nieżyczliwych nam tak bardzo Berlińczyków.

— **Portret Paderewskiego** oraz życiorys jego podaje w ostatnim numerze ilustracya londyńska „Graphic.“

— **Królowa angielska** obchodzi zawsze uroczyście i patryarchalnie święta Bożego Narodzenia. Nigdy jeszcze nie brakło choinki w gronie rodziny królewskiej. W roku bieżącym monarchini postanowiła, iż w pałacu Buckingham w Londynie urządzona będzie uroczystość wigilijna dla dzieci służby pałacowej. Około 100 dzieci weźmie udział w tej zabawie. Podarunki zawieszone będą na olbrzymiej choinie, a przygotowaniami do uroczystości kieruje nadkoniuszy królowej, lord Oxenbridge. Monarchini nie zapomina o nikim, ostatnia posługaczka otrzymuje także od swojej dostojnej pani kolendowy upominek. A ilość podarunków gwiazdkowych, rozdawanych przez królową, jest niemała; wszak i pokaźna liczba wnuków i wnuczek musi być obdarzona. W ostatnich latach część tych sprawunków kolendowych załatwia za dostojną matkę księżna Beatrycza Battenberg, niektóre zakupy jednak robi królowa osobiście.

— **„Paranoia politica“.** Tak zatytułowany nowy rozdział dodał prof. Kraft-Ebbing do swej znanej książki o psychopatologii sądowej, wydając ją obecnie ponownie. „Obłęd polityczny“ bada Kraft-Ebbing bardzo dokładnie i wszechstronnie i wybitne jego, kliniczne niejako wypadki, widzi w nowożytnych „uszczęśliwiaczach“ ludzkości, zwłaszcza anarchistach, walczących dynamitem.

— **Mimowolny komizm.** *N. W. Tagblatt* zażądał wyjaśnienia sytuacyi we Francyi od pana... Goblet. Otóż francuski eksminister przysłał redakcyi wiedeńskiego pisma telegram następujący: *Gouvernement et parlement d'accord pour faire lumière* ***donc*** *situation pénible etc.* To *donc* jest nieocenione.

— **Kanały na Marsie.** Mało jest chyba rzeczy w astronomii, któreby tak interesowały szersze warstwy, jak kwestya Marsa, jego mieszkańców i kanałów. Na wszystko potrafili uczeni odpowiedzieć, choć nie zawsze z pewnością, lecz jedna rzecz dotąd się opiera ich przenikliwości: jest nią podwajanie się kanałów. Wiadomo, że powierzchnia Marsa jest przecięta siecią linij ciemnych, zwanych, słusznie czy nie, kanałami. Te kanały odznaczają się prostolinijnością i tem, że często wzdłuż takiego kanału powstaje równoległy do niego drugi; i również na odwrót: jeden z pary kanałów niknie bez śladu. Jeżelibyśmy chcieli uważać te linie za olbrzymie rowy, wykopane ręką ludzką, to jakże sobie wytłómaczyć tę podwójność? Abstrahując już od problematycznej obecności ludzi, jakiż byłby cel prowadzenia przez setki mil długich kanałów, równoległych do już istniejących? Dlatego też uczeni tacy, jak Daubrée, Fizeau, Flammarion, Normann Lockyer i inni starali się w inny sposób to wytłómaczyć, lecz wszystkie hypotezy były już to nieprawdopodobne, już też wymagały zupełnie wyjątkowych, prawie niemożliwych warunków. Dopiero całkiem świeżo doświadczenia słynnego mineraloga i geologa francuskiego, p. Stanisława Meunier, podały bardzo proste tłumaczenie, odznaczające się prawdopodobieństwem i obecnością warunków, przy których podwajanie kanałów ma miejsce. Ma to polegać na refleksyi owych linij i na zarysowywaniu się obrazu odbitego na chmurach i oparach atmosfery. Hypotezę tę potwierdzają doświadczenia, polegające na obwinięciu kuli metalowej, pokrytej rysunkiem liniowym, cienkim muszlinem, przedstawiającym atmosferę Rezultat jest zdumiewająco podobny do mapy Marsa. Również można to na płaszczyznie wykonać: kula nie jest niezbędną. Fałdy muszlinu przedstawiają nieregularną mglistość atmosfery; wskutek tego rozdwojenie jest miejscami większe, miejscami nie całkiem równoległe, zupełnie jak na Marsie. Przegląd naukowy *La Nature* podaje o tem w jednym z ostatnich numerów obszerną wiadomość wraz z ciekawemi illustracyami, odnoszącemi się do doświadczeń. Tak tedy kwestya zdaje się dziś być rozstrzygniętą; czekajmy, co jutro przyniesie.

Odezwa.

Ileż to uzdolnionych rąk kobiecych nie jest w stanie wynaleść stosownego dla siebie zatrudnienia, ileż zatrudnionych odpowiedniego swej pracy i zdolnościom wynagrodzenia, bo tak ważna gałąź przemysłu krajowego, jak roboty kobiece, oparta jedynie na odosobnionych usiłowaniach jednostek, nie może wytrzymać współzawodnictwa z należycie zorganizowanym przemysłem obcym. Za rzeczy, potrzebne do codziennego użytku wszystkich, wywozi obcy przemysł tysiące z kraju, pozbawiając setki kobiet godziwego zarobku, pozbawiając je kawałka chleba, pomnażając szeregi ludzi bez jutra.

Czyż wobec tak smutnego stanu rzeczy nie ciąży na nas obowiązek podania ręki słabym i niezaradnym kobietom, dopomożenia chcącym pracować, zabezpieczenia ich przed wyzyskiwaniem? Czyż nie jest rzeczą godziwą, rozumną, a dla społeczeństwa pożyteczną, uzdolnionym do pracy raczej pracy dostarczając, w pracy dopomagając, od zubożenia ich ochraniać, aniżeli dopiero zubożałym wsparcia udzielać?

Ta teoretycznie powszechnie uznana potrzeba była pobudką, że grono pań krakowskich, nie poprzestając na dobrych chęciach, postanowiło zająć się czynnie niesieniem tego rodzaju pomocy. Chodziło o wybranie sposobu. Wszechstronne dłuższe narady doprowadziły do przekonania, że należy rozdzielone i dlatego bezowocne usiłowania zjednoczyć; że należy zawiązać stowarzyszenie, łączące potrzebujących pomocy z tymi, którzy obowiązek niesienia jej zechcą na siebie przyjąć, gdy zaś celem obopólnej czynności ma być podniesienie z upadku przemysłu, obejmującego zakres robót kobiecych, przeto naturalny nasunął się wniosek, że stowarzyszenie to utworzyć należy według zasad, stanowiących podstawę każdego przemysłowego przedsiębiorstwa, a więc według zasady połączenia kapitału z pracą, a z wykluczeniem wszelkiej dobroczynności, w ścisłem znaczeniu tego słowa pojętej.

Utworzenie przedsiębiorstwa, dostarczenie kapitału, dostarczanie robót, czuwanie nad należytym rozwojem ma być rzeczą jednych, pracowanie zaś w przedsiębiorstwie rzeczą drugich. W ten sposób pierwsi, nie ponosząc ofiar pieniężnych, mogą dopomódz drugim; drudzy, nie przyjmując jałmużny, mieć zarobek, a jedni i drudzy połączonemi siłami doprowadzić do tego, że przedsiębiorstwo, rozwinąwszy się należycie, będzie mogło podjąć walkę z obcym przemysłem.

Dla osiągnięcia tego celu zawiązanem zostało na podstawie umożliwiającej wykonanie tego zamiaru ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 r. L. 70 Dz. ust. p.: **„Krakowskie Stowarzyszenie pracy kobiet z odpowiedzialnością ograniczoną.“**

Celem jej dostarczanie pracy kobietom, a przedmiotem przedsiębiorstwa wykonywanie i sprzedaż wszelkich robót należących do zakresu robót kobiecych. Członkowie, biorąc na siebie moralny obowiązek popierania celów stowarzyszenia, dostarczyć mają potrzebnego kapitału, składając jednorazowe udziały w niewielkiej kwocie 10 złr.

Przystąpienie do stowarzyszenia umożliwione zatem jest najszerszym kołom obywatelskim, a także i robotnicom samym, nie zysk bowiem własny, ani poszczególnych jednostek, ale korzyść i zysk wszystkich pracujących kobiet jest ostatecznym celem stowarzyszenia.

Przedsiębiorstwem kierować będzie dyrekcya, złożona z pp. Augusta Porębskiego i Klementyny Czerwińskiej, z których pierwszy obejmuje dział handlowy, druga dział robót. Ogólny zarząd sprawami Spółki należeć będzie do Rady nadzorczej i do walnego Zgromadzenia wszystkich członków Spółki.

Potrzebując znaczniejszego kapitału obrotowego, przedsiębiorstwo nasze tylko wtedy rozpocząć będziemy w stanie, gdy do spółki przystąpi znaczna liczba członków, składając w miarę możności jeden lub więcej udziałów. Wierzymy, że do spełnienia dobrego uczynku każdy nam dopomoże; to też z tą wiarą pozwalamy sobie zwrócić się przedewszystkiem do wszystkich kobiet, zachęcając i prosząc o przystępowanie do naszego Stowarzyszenia. Nie wątpimy, że w pracy około wspólnego dobra panie nasze nikomu wyprzedzić się nie dadzą, mamy więc niepłonną nadzieję, że powszechnego i skutecznego doznamy od nich poparcia, że za ich pośrednictwem pozyskamy na członków Spółki także ich mężów i braci.

Jeżeli dobra wiara, poczucie obowiązków obywatelskich i wytrwałość ludzi dobrej woli poprą to uczciwe przedsięwzięcie, to uda się praca Stowarzyszenia, rozpoczęta w Imię Boże.

W Krakowie dnia 24 grudnia 1892 r.

Rada nadzorcza:

Prezesowa: *Anna Laskowska;* wice-prezesowa: *Wanda Żeleńska;* członkowie Rady nadzorczej: *Ksawera Chlebowska, Antoni Gettlich, Jadwiga Janczewska, Józefa Kruszyńska, Marya Mayerberg, hr. Andrzejowa Potocka.*

Członkowie-założyciele:

Hr. Ksawerowa Branicka, Helena Dąbrowska, Anna Długołęcka, Marya Dadlezowa, Stefania Estreicherowa, Wanda Estreicherówna, Zofia Federowiczowa, Michalina Fischerowa, Julia Fritschowa, Dr Henryk Jordan, Henrykowa Jordanowa, Ksawery Konopka, Kornelia Mayerberg, Janowa hr. Mieroszowska, Władysława Mühln, hr. Antoniowa Potocka, hr. Antoni Potocki, Jadwiga Po'eska, Elżbieta Pietraszkiewiczowna, Amelia Remer, Marya Retingerowa, Marya Strażyńska, Helena Strożyńska, Helena Styczniowa, hr. Klementyna Szembekowa, hr. Iza Tyszkiewiczowa, hr. Marya Tyszkiewiczówna, hr. Stanisławowa Wodzicka.

Repertuar teatru krakowskiego.

W poniedziałek 26 b. m. po raz 140: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

We wtorek 27 b. m. po raz ósmy: *Dom waryatów*, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa; tłómaczył M. Sachorowski — i po raz siódmy: *Pierwiosnki*, obrazek sceniczny w 1 akcie Kordyana Ujejskiego.

We czwartek 29 b. m. po raz szósty: *Powietrze wielkomiejskie* (Grossstadtluft), komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga; tłómaczył M. Sachorowski.

W sobotę 31 b. m. ku uczczeniu 50-tej rocznicy pierwszego „widowiska“ w obecnym teatrze. — Ten sam program, jaki był przed 50 laty: *Barbara Zapolska*, komedya w 3 aktach przez L. A. Dmuszewskiego — i *Nowy Rok*, krotochwila w 1 akcie ze śpiewkami przez J. Jasińskiego.

— Dnia 23 grudnia zmiennie, przed południem trochę śniegu; termometr od —8·8 doszedł tylko do —4·2 C. Barometr idzie stale w górę; o godz. 7-mej rano dnia 24 grudnia stan jego był 746·9 mm., termometru —14·6 C. Wiatr północny, słaby; pogoda.

W niedzielę dnia 25 grudnia: Uroczystość Bożego Narodzenia; w poniedziałek świąteczny dnia 26 b. m.: św. Szczepana pierwszego męczennika; we wtorek dnia 27 b. m.: św. Jana ewangielisty.

Dział ekonomiczny.

Monety srebrne konwencyjne z Nowym rokiem zostaną z obiegu wycofane. Ministeryum skarbu przypomina okólnikiem rozporządzenie w tej mierze wydane dnia 8 sierpnia b. r., nadmieniając, że kasy rządowe i urzędy przyjmować będą do 31 grudnia b. r. srebrne krajowe monety konwencyjne w następującej wartości w walucie srebrnej austryackiej:

Dwureńskówka (scudo)	złr.	2·10
Reńskówka ($^1/_2$ scudo)	„	1·05
Cwancygier nowszego stempla i *lira austriaca*	„	0·35
Cwancygier starszego stempla	„	0·34
Dziesięciograjcarówka i $^1/_2$ liry	„	0·17
Pięciograjcarówka i $^1/_4$ liry	„	0·085
Trzygrajcarówka	„	0·05
Talar koronny	„	2·30
Pół talara kor.	„	1·12
Ćwierć talara kor.	„	0·55

Po dniu 31 grudnia 1892 r. powyższe monety równie jak i stare sześciograjcarówki srebrne nie będą już w żadnej wartości przyjmowane w kasach rządowych i urzędach.

Ostatnie wiadomości.

Germania, omawiając wybór sztumsko-kwidzyński, oświadcza, iż katolicy niemieccy głosowali za kandydatem polskim; czynione im z tego powodu zarzuty zdrady narodowej są śmieszne, gdyż, jak się pokazuje z obecnej polemiki pism liberalnych z powodu tego wyboru, przeciwnikom Donimirskiego nie szło bynajmniej o sprawę narodową, ale o interes materyalny. Wogóle w całej dotychczasowej walce przeciwko Polakom rzekomi obrońcy narodowości niemieckiej działali wyłącznie z pobudek interesu materyalnego. Odnosi się to mianowicie do wydalań z roku 1885 i następnych.

Z zeznań złożonych przez Andrieux'go przed francuską komisyą parlamentarną najważniejsze są te, które się odnoszą do prezydenta Izby Floqueta. Andrieux oświadczył, że posiada fotografie wszystkich dokumentów barona Reinacha, stwierdzających udział w przekupstwie licznych członków parlamentu; między innemi stwierdził, że istnieje czek podpisany przez Aigoina na 20,000 franków, którąto kwotę otrzymał rzeczywiście Floquet. Prócz tego otrzymać miał Floquet za pośrednictwem Artona na cele wyborcze 250,000 fr. Dalej oświadczył Andrieux, iż posiada czek na 80,000 franków, z którego nazwisko zostało wycięte. Na zapytanie prezydenta komisyi, dlaczego to się stało, odpowiedział Andrieux, iż nie udzieli w tej mierze żadnych wyjaśnień, gdyż chodzi tu o osobistość bardzo wybitną, co do której związany jest słowem honoru. Prócz Floqueta wymienił Andrieux jeszcze nazwiska dep. Deloncle'a i Mareta, jako przekupionych za pośrednictwem Artona. W końcu nadmienił Andrieux, że Reinach oszukał zarząd panamskiego towarzystwa, obiecując mu pomoc „Crédit foncier“. Za tę obietnicę, której oczywiście dotrzymać nie mógł, otrzymał Reinach 750,000 fr. Dowiedziawszy się o oszustwie, miał Cottu Reinacha czynnie zelżyć. Z zeznań Andrieux'go wynika również, że Reinach dostarczył dziennikowi *Libre parole* dokumentów przeciwko oportunistom, chcąc w ten sposób siebie zasłonić. Jednakże nie mógł już powstrzymać kampanii, rozpoczętej w *Cocarde* przez Constansa.

Dziennik bułgarski *Swoboda* ogłasza nowe dokumenta z tajnego archiwum poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie, z których, o ile są autentyczne, wynika, że w r. 1887 hr. Ignatiew bez wiadomości cara stawiał swoją kandydaturę na tron bułgarski. Usiłowania te nie miały pomiędzy Bułgarami najmniejszego powodzenia.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 24 go grudnia. Wszelkie wiadomości o kombinacyach względem utworzenia większości parlamentarnej wypada przyjmować z największą ostrożnością. Faktem jest, że dotychczas z żadnym przywódcą partyi nie prowadzono rokowań.

Paryż 24 grudnia. Na wczorajszej giełdzie spadła renta o $2^1/_4$ franków, a to skutkiem pogłoski, że zarządzono poszukiwania w banku „Crédit Foncier.“ Komisya śledcza Izby odbywać będzie podczas świąt codziennie posiedzenia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 grudnia. Cesarz odjechał wczoraj o godzinie 8 min. 20 wieczorem do Monachium, gdzie przepędzi święta u córki swej, ks. Gizeli bawarskiej.

Wiedeń 24 grudnia. Arcyksiążę Karol Ludwik przyjął protektorat nad Towarzystwem geograficznem.

Wiedeń 24-go grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o dwumiesięcznem prowizoryum budżetowem.

Wiedeń 24 grudnia. Dochody z przewozu towarów na kolejach państwowych za czas od 1 stycznia do 1 listopada b. r. wykazują w porównaniu z tym samym okresem roku zeszłego zniżkę w sumie 4.376,340 złr.

Monachium 24 grudnia. Cesarz Franciszek Józef przybył tu dziś rano, witany na dworcu przez ks. Leopolda i członków poselstwa austro-węgierskiego.

Hamburg 24 grudnia. Wczoraj zaszły tu dwa nowe wypadki cholery.

Paryż 24 grudnia. W Izbie deputowanych interpeluje Millevoye w sprawie zeznań dwóch byłych prezydentów gabinetu, dotyczących używania funduszów przedsiębiorstwa panamskiego na inne cele. Floquet, opuściwszy krzesło prezydenta, odpowiada z trybuny poselskiej, iż z funduszami temi nigdy nie miał do czynienia. Następnie przemawia Bernis, podnosząc oskarżenia przeciw Rouvierowi, Roche'owi i Floquetowi; wywody Bernis'a wywołują burzliwe protesty z lewicy. Rouvier w odpowiedzi powtarza swe wtorkowe wyjaśnienia, przyznając, że zmuszony stosunkami, przyjął 50.000 franków (czek „Vlasto“) na cele tajnych funduszów państwowych. Vlasto otrzymał zresztą pieniądze te napowrót od Reinacha. Rouvier twierdzi, że nie wiedział, iż pieniądze te pochodzą od przedsiębiorstwa panamskiego. Millevoye zabiera powtórnie głos i oświadcza, że rozwiązanie Izby jest koniecznością.

Prezydent ministrów, Ribot, twierdzi, że kraj jest spokojny i stoi po stronie rządu. Naród chce uczciwości w polityce, ale nie zniesie żadnych zaczepek przeciw Rzeczypospolitej. W sprawie obecnej organa sprawiedliwości już działają, a rząd nie popadnie ani w zamęt, ani w przerażenie i czuwa on bacznie nad akcyą, która się obecnie przeciw prowadzi. Rząd nie zaniedba żadnych obowiązków i dlatego żąda od Izby wotum ufności.

Radykalny Hubbard wnosi następujący porządek dzienny: Izba, pochwalając oświadczenia rządu i mając zaufanie do jego energii, przechodzi do porządku dziennego. Wniosek przeszedł 353 głosami przeciw 91, poczem posiedzenie zamknięto.

Paryż 24 grudnia. Senat przyzwolił na sądowne ściganie pięciu swych członków, skompromitowanych w sprawie panamskiej.

Paryż 24 grudnia. Wedle zapewnienia dzienników, Andrieux będzie dziś aresztowany. Równocześnie odbyć się mają liczne rewizye domowe.

Paryż 24 grudnia. Andrieux oświadczył współpracownikowi dziennika *Globe*, iż chcą go aresztować pod pozorem udziału w spisku socyalistycznym albo bulanżystowskim. Andrieux uczynił co było potrzebnem, aby publiczność poznała prawdziwe motywa samowolnego aresztowania.

Siècle twierdzi, że poważne fakta świadczą o istnieniu spisku bulanżystowskiego, opierającego się na tych samych czynnikach, co w r. 1888.

Rzym 24 grudnia. Ojciec święty przyjmował wczoraj życzenia świąteczne kolegium kardynalskiego. Dziękując za życzenia powiedział Papież, że gdy się patrzy na Europę ze stanowiska moralnego i religijnego, widzi się zapowiedź burzy, groźne oznaki upadku i zguby: usunąć je zdoła tylko lecząca wszystko moc Kościoła, a ten Kościół odpierać musi właśnie najzacieklejsze zaczepki. Papież omawiał następnie szerzej wypadki włoskie i potępiał działanie szkodliwej sekty, która nigdy nie była prawdziwą przyjaciółką ludzkości, a której, niestety, rząd włoski udziela poparcia i pomocy. Papież zakończył, prosząc Boga o błogosławieństwo dla Rzymu i całego świata.

Rzym 24 grudnia. Po uchwaleniu wszystkich projektów, przyjętych przez Izbę poselską, senat rozpoczął ferye świąteczne.

Petersburg 24 grudnia. *Petersb. Wiedomosti* donoszą: Rada państwa przyjęła projekt, dotyczący zmiany państwowego nadzoru nad Kościołem katolickim.

Bukareszt 24 grudnia. Wczoraj podpisany został traktat handlowy z Włochami.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

W interesie naszych rolników i przemysłowców rolniczych upraszam o umieszczenie tych kilku uwag w łamach szanownego pisma.

Z wszelkich stron nawołują z niezaprzeczoną słusznością do popierania rozwoju rolnictwa i przemysłu rolniczego w naszym kraju, w którym nietylko stosunki materyalne, ale i społeczne, zwłaszcza w pewnym kierunku, coraz bardziej stają się trudnemi, bo wieśniak (chałupnik), nie znajdując dostatecznego i ciągłego zajęcia w miejscu swego zamieszkania, musi albo emigrować, albo szuka zarobku w mieście, a jak go tam nie znajdzie, zwiększa kontyngens owej klasy robotników, która z braku zarobku narażona na głód i nędzę, staje się ciężarem a nawet groźbą dla społeczeństwa. Kto temi stosunkami jest żywo przejęty, ten stara się ile możności w swoim zakresie działania o możność dania uczciwego zarobku przez cały rok robotnikom na wsi.

Rozwój jednak rolnictwa i przemysłu rolniczego musi być oparty na podstawie postępu, którego wzory bardzo często z poza granic naszego kraju czerpać musimy. Postęp ten wymaga nowych urządzeń i maszyn nowej konstrukcyi, u nas często jeszcze nieznanych, lub niewyrabianych z braku popytu.

Nic łatwiejszego, jak sprowadzić sobie takie przyrządy i maszyny z miejscowości, gdzie ich dodatnie działanie widzieć i studyować było można. Nadchodzi wkrótce jednak kłopot niemały, jeżeli taki przyrząd lub maszyna, z powodu zużycia, naprawy wymaga, gdyż często się spotkać można z niechęcią wykonania naprawy maszyny „obcego wyrobu,“ którego jednak u nas pierwotnie, pomimo zabiegów, dostać nie było można.

Znajdowałem się w roku bieżącym dwa razy w tak trudnem położeniu i narażony byłem z tego powodu na dotkliwe straty w dziedzinie przemysłu rolniczego młodego, lecz pomyślnie się rozwijającego i dającego przez cały rok zatrudnienie i zarobek już znacznej ilości robotników wiejskich.

W obydwóch wypadkach znalazłem nareszcie, po niefortunnej wędrówce, skuteczną i chętną pomoc we filialnym zakładzie fabryki maszyn firmy **Clayton et Shuttleworth w Krakowie,** stojącego pod zarządem pana Stanisława Mikuckiego, właściciela Agencyi dla rolników.

Nie badano w tym zakładzie, czy ta maszyna, do naprawy nadesłana, jest „obcego wyrobu“, lecz wykonano naprawę, ile możności szybko, bardzo dokładnie i za stosunkowo mierną cenę.

Poczuwam się więc do obowiązku złożenia publicznie najserdeczniejszego podziękowania powyżej wymienionemu zakładowi fabrycznemu i jego czcigodnemu reprezentantowi p. Stanisławowi Mikuckiemu, za to uczciwe i patryotyczne postępowanie, i czynię to nietylko w imieniu własnem, ale przeważnie w imieniu krajowego przemysłu rolniczego, tym sposobem najskuteczniej wspieranego.

Izdebnik dnia 20 grudnia 1892 r. (2728)

Ludwik Seeling.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“:
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie.
Telefonu Nr 50.

H. JELSKA

udziela lekcyj muzyki. Można się zgłosić codziennie od godz. 10—11 zrana z wyjątkiem niedziel i świąt. Ul. Karmelicka L. 43, I. piętro. (2588-2 3)

Magazyn przyborów kościelnych Stanisława Przybylskiego

w Krakowie, Rynek, A—B, L. 46,

poleca:

OBRAZKI kolendowe na każdą cenę,
KADZIDŁO kościelne w różnych gatunkach; (2695 3 3)
LAMPKI na „Wieczne światło", palące się bez przerwy 7 dni i 7 nocy;
ŻELAZKA stalowe do wypiekania opłatków, pięknie grawirowane i bardzo praktyczne, od złr. 16;
SZOPKI w różnych wielkościach;
oraz wszelkie inne w zakres **tego magazynu** wchodzące przedmioty — **po cenach niższych od wiedeńsk.**

NOWO OTWORZONY

ROSYJSKI SKŁAD HERBATY

pod firmą

R. HEILPERN

w Krakowie, ul. Grodzka L. 59,
poleca (2634-3-10)

NAJLEPSZĄ HERBATĘ
z Rosyi „transito" sprowadzoną,
po cenach następujących a mianowicie:
za jeden funt po rs. 3, 2·40, 2, 1.60, 1·20
za złr. 3, 2.40, 2, 1·60, 1.20
w paczkach 1/1, 1/2, 1/4, 1/8, 1/16, 1/32 funtowych, oraz w oryginalnych skrzynkach w wielkim wyborze.
Handlującym stosowne ustępstwo
Zamówienia z prowincyi nie mniej dwóch funtów uskuteczniа się odwrotną pocztą opłatnie.

CUKIERNIA

pod firmą

Wł. Schmid

w Krakowie, ul. Szewska 27,
poleca

PRZY NADCHODZĄCYCH ŚWIĘTACH:
Ciasta, Torty marcepanowe, fantazyjne, w najlepszej jakości, jakoteż **Cukry deserowe, petit foures bouches, Kompoty, Konfitury** w najlepszych gatunkach; **Strucle** nadziewane masą migdałową, orzechową i pistaziową, makiem przekładane oraz wszelkie ciasta, które w tej porze świątecznej się znachodzą. — Największy wybór **Cukierków na drzewka,** nieszkodliwych dla dzieci, przeważnie owocowych.
Koniaki, Likiery, Wina zagraniczne, Kawa, Herbata i Czokolada.

Uprasza się o wczesne zamówienia z prowincyi. (2692-5-5)

Znane jako najlepsze czysto lniane

Płótna korczyńskie

na koszule, prześcieradła bez szwu itp., wszelkiej szerokości od grubych do najcieńszych web; dymy, ręczniki, chustki do nosa grubsze i cienkie webowe; drelichy na liberye i materace; płótna żaglowe *(Segeltuch)*; obrusy, serwety, ścierki, płótna domowe półbielone, itp. wyroby w najlepszym gatunku poleca
KRAJ. FABRYKA WYROBÓW TKACKICH
Wł. Goneta
w Korczynie, p. Korczyna.
Cenniki i próbki z żądanych gatunków opłatnie. (1945-29 29)

Kupno dóbr.

Za gotówkę poszukuje się do kupna:
2 majątków tabularnych
jednego w cenie do
120.000 złr.
a drugiego w cenie do
400.000 złr.
Korzystne położenie, piękny zamek pożądane. Łaskawe oferty **tylko od właścicieli** przyjmuje **Ryszard Patz w Wiedniu, Wiedeń, Margarethenstrasse Nr. 12.** (2669 3-3)

Najwygodniejszy system oszczędności wraz z największemi widokami wygrania nadają książki losowe utworzonych przez
Budapester Bankverein A. G.
(kapitał akcyjny 3,000.000 złr. w. a., rezerwa 600.000 złr. w. a.)
przygodn. towarzystw losowych.
Grupa D. przeszło **100** wielkich losów państwowych dla 50 członków. Miesięczna wpłata **10 złr.**
Grupa G. przeszło **216** najlepszych losów państwowych i prywatnych dla 25 członków, tylko **5 złr.** miesięcznej wkładki.
Książki losowe wydaje się zaraz po złożeniu **pierwszej** wkładki.
Przy natychmiastowem sprowadzeniu książki losowej bierze członek udział w losowaniach d. 2 stycznia 1893 r. **wiedeńskich komunalnych**, austryackich **kredytowych** i austryackich **losów czerwonego krzyża z głównemi wygr. 400.000 złr.**
Przyjmuje się zastępców pod bardzo korzystnemi warunkami. (2713 2 3)

Telefonu Nr. 16.

Rozgłośny portret Ojca Świętego Leona XIII.,

wykonany **z natury** przez francuskiego malarza **Chartrana,** z stał reprodukowany w Paryżu w rozmaitych typach, **jako wierna jedyna podobizna,** o której Ojciec święty zaświadczył klasycznym dwuwierszem łacińskim, zamieszczonym w podobiźnie autografu, na wszystkich reprodukcyach.

Reprodukcye te w znakomitem wykonaniu **znajdują się jedynie w handlu p. firmą „Andrzej Schulz" w Krakowie w Rynku głównym pod L. 32,** którato firma ma wyłączne prawo sprzedaży dla Galicyi, Szlązka i Księstwa Poznańskiego. (2680-4 4)

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

Związku stolarzy krakowskich

przy ulicy Floryańskiej, w pobliżu bramy Nr. 57,

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. (2671-5-6)

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarząd.

Pierwsza polska krajowa

FABRYKA KRAWATÓW „JANINA"

w Krakowie Rynek główny L. 26 (róg ul. Wiślnej),

poleca W. Panom **krawaty** najrozmaitszych fasonów z wielkim gustem i elegancyą wykończone. Modele francuskie i angielskie, oraz krawaty dla Wgo Duchowieństwa i pp. Oficerów.

Wszelkie wyroby rękawicznicze z fabr. A. Mirkiewicza.

Skład prawdziwych zagranicznych perfumeryj, towarów galanteryjnych i t. p. (2706-3 5)

CENY BEZKONKURENCYJNE.

Przyjmuje się także krawatki do prania po 10 ct. od sztuki.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa **J. Espic, ul. St-Lazare, 20**; we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.**
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.
(2514-3 28)

OBWIESZCZENIE.

Jego Cesarsko-Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego **Arcyksięcia Rainera** Dyrekcya Klucza Lanckorona Izdebnik w Galicyi ma zaszczyt oznajmić Szanownej Publiczności, że

fabryka jarzębiaku i likierów zdrowotnych wraz z fabryką konserw jarzynowych

założona w roku 1884 pod firmą Jego Wysokości Księcia Maurycego Montleart Saxe-Courlande w Izdebniku przeszła już z dniem 1 stycznia 1892 r. na własność Jego Ces. Królew. Wysokości **Arcyksięcia Rainera,** którąto firmę jednak nosić będzie dopiero po 1 stycznia 1893 roku.

Ani w kierownictwie fabryki, ani w wyrobie produktów, ani w sposobie etykietowania wyrobów, nie zajdzię żadna zmiane.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szanownej Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Raczy zatem Szanowna Publiczność przekonać się z naszych oryginalnych butelek o smaku i dobroci Izdebnickich wódek zdrowotnych, ażeby potem tym łatwiej módz ocenić różnicę w smaku falsyfikatów, podkopujących mozolnie rozwijający się przemysł rodzimy, a sprzedawanych w handelkach z naszych niestety butelek na kieliszki.

Izdebnik, w grudniu 1892 r. (2700-3-5)

Dyrekcya Skarbu Izdebnickiego.

Obok handlu obszerne lokale do śniadań i kolacyj.

NA ŚWIĘTA!!

FIRMA

MIKUSZEWSKI i ZEGADŁOWICZ

w **Krakowie,** Mały Rynek
i w **Podgórzu,** Rynek, dom własny

polecają w swych Handlach:

wielki wybór wszelkich **Towarów kolonialnych, Herbat** chińskich i karawanowych, **Owoców** południowych, **Delikatesów, Wódek, Likierów, Rumu, Araku, Koniaku** francuskiego w różnych gatunkach, **Wód mineralnych.**

Wielki skład win węgierskich, austryackich i zagranicznych.

Fabryczny skład Świec kościelnych stearynowych i woskowych,

Oliwy stołowej i do maszyn, Pokostu, Lakierów, Farb, Szczotek, Pendzli itd.

Słonina i Szmalec węgierski

Skład Drożdży.

Dla Szanownych Kółek rolniczych przy odbiorze towarów znaczny rabat.

Zamówienia zamiejcowe uskutecznia odwrotną pocztą **nie licząc opakowania.** (2681-6-6)

Cenniki towarów na żądanie darmo.

Piwo i bok z browaru okocimskiego. — Porter angielski i krajowy.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech uleczа wszelkie najdolegliwsze i najwięcéj zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie. — Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno oddrukowanem czswiskiem.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (1621 37)

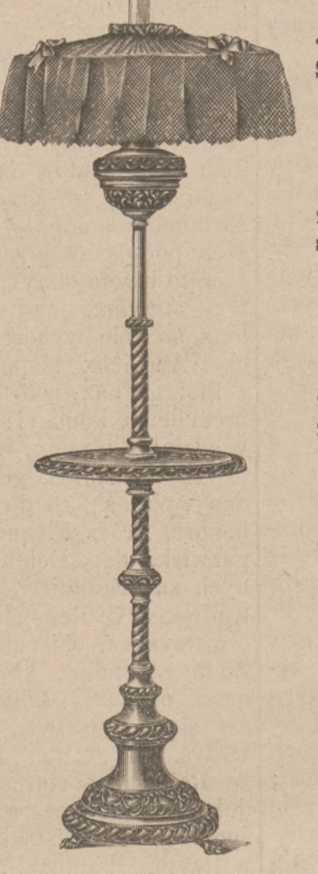
Juliusz Silbiger w Tarnowie,

SKŁAD HURTOWNY WIN WĘGIERSKICH.

Cenniki i próbki na żądanie opłatnie. (2612 4 5)

DOM HANDLOWY W. BAZES w Krakowie

Rynek główny l. 35 (Krzysztofory),



Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

SZKŁO, PORCELANA,
LAMPY WSZELKIEGO RODZAJU I FLASZKI
„Akcyjnego Tow. dla przemysłu szkła dawniej Fried. Siemensa"
w Neusattel, Ellbogen i Dreznie,
poleca swój

bogato zaopatrzony Skład lamp

z pierwszorzędnych firm wiedeńskich i zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak

ulubionych lamp stojących (Ständerlampen)

i t p.

TOWARY MAJOLIKOWE I BRONZOWE

Oprócz towarów powyżej określonych, posiada Magazyn wielki zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje po cenach **możliwie najniższych** — i tak n. p.:

12 szklanek gładko szlifowan. 60 ct.;
Jeden garnitur szkła czystego **z obwódką matową,** zawierający: 12 szklanek, 12 kieliszków do wina, 1 karafkę do wody, 1 karafkę do rumu i 2 kieliszki do wódki, 3 złr. 80 ct.;
Jeden garnitur do mycia, z ładnym deseniem, 3 złr 20 ct.;
12 nożyków z trzonkami majolikowemi złr. 1 — itd.

Przy zakupnie wypraw oraz urządzeń hotelowych i restauracyjnych odstępuję rabat. również udzielam na wypłaty o obom mnie znanym, bez doliczenia nadwyżki. (2698 4-4)

Wiedeń. komunalne promesy

po złr. 3 1/4 i 50 cent. stempel.
Główna wygrana
złr. 200.000 w. a.
Ciągnienie 2 stycznia.

Promesy kredytowe

po złr. 4 1/2 i 50 cent. stempel.
Główna wygrana
złr. 150.000 w. a.
Ciągnienie 2 stycznia.

„MERCUR"

Wechselstuben-Aktien - Gesellschaft
Wien, (2670 3-3)
I, Wollzeile Nr. 10,
Mariahilferstrasse Nr. 74 B.

Państwowe losy dobroczynne

los 2 złr.
Główna wygrana
złr. 60.000, 30.000.
Ciągnienie 29 grudnia.

Promesa kredytowa i komunalna

razem 8 1/4 złr.
Wszystkie trzy
razem 10 złr. w. a.

W. C. Angelus

(dawniej F. Bruno Hahn)
w Krakowie, ul. Grodzka l. 2,
poleca: (2629 4 4)

Szale jedwabne, Chustki koronkowe, Pantofle, Przybory toaletowe, Krawatki, Koszule, Kołnierzyki.

Wielki wybór włóczek.

MAJĄTKI:

600 morgów przeszło, przeważnie lasy, stałe dochody, 5 mil z Krakowa, 1 milę od stacyi kolei, tanio do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie. — **Wieś** 300 m. przeszło dobrze zagospodarowana, z inwentarzem, do sprzedania — **Wieś** 248 m. i folwark 150 m., razem lub osobno do sprzedania, korzystny interes. — **Kamienice,** realności rentowe, rządcy, leśniczowie, subjekci i t. d. do umieszczenia — posyła do wizy paszporty i t. p. czynności załatwia i poleca **Biuro komis-inform Władysława Jaworskiego w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 30.** (2558 6 7)

Do sprzedania

DOMY w Krakowie i jeden w Tarnowie.

Bliższa wiadomość w Krakowie przy ulicy św. Marka pod Nr. 7, w oficynie na I. piętrze, rano do godziny 9 i po południu od godziny 3ej. Pośrednictwo osób trzecich wykluczone. (2710-2 4)

Pierwszorzędny hotel w Krakowie,

wytwornie urządzony, z pięknym lokalem restauracyjnym i odnośnemi koncesyami, **jest na dłuższy czas do wydzierżawienia.**

Warunki dzierżawy: czynsz umówiony półroczny z góry, półroczna kaucya, odkup pościeli i bielizny, oraz kaucya na zabezpieczenie wszelkich innych ruchomości. (1556 26-)

Wiadomość w Biurze komisowem Wł. Jaworskiego w Krakowie, ul. Grodzka 30.

HANDEL WIN

pod firmą (2617-6-6)

J. Gralewski

w Krakowie,
ul. Grodzka l. 44,

założony w r. 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, Cognac i araki francuskie i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości po cenach umiarkowanych.

Lokal świeżo odnowiony.

Cenniki bezpłatnie.

Bittner's Coniferen-Sprit

12 mal prämiirt

powinien się znajdować w każdym pokoju dla chorych i dzieci, tudzież w pokoju położnicy; jest on **środkiem odwaniającym,** rozszerzającym w pokoju wspaniały niefałszowany zapach leśny i ozonizowany kwasoród; nieoceniony środek do wziewania w chorobach przewodów oddechowych i ustroju nerwowego; wyborny środek zapobiegający jako woda do ust i woda do mycia rąk przeciw chorobom zaraźnym. (2566 2 4)

Jedynie prawdziwy wysyła

Juliusz Bittner, aptekarz

w Reichenau, w Dolnej Austryi.

Ceny w Reichenau: 1 skrzyneczka składająca się z 6 flaszeczek 4 złr., z 12 flaszeczek 7 złr 20 ct., z 16 flaszeczek 8 złr. 96 ct., jeden patentowany rozpylacz 1 złr. 80 ct, jeden zwykły rozpylacz bez piłki 40 ct. **Ceny w składzie p. JANA FISCHERA w pałacu Spiskim w KRAKOWIE:** 1 flaszeczka wyciągu szpilkowego 80 ct., 6 flaszeczek 4 złr. w. a. Rozpylacz jak wyżej.

Tylko prawdziwy ze znakiem ochronnym!

Patentowany rozpylacz ma firmę wypaloną w szkle „BITTNER, Reichenau N. Öst."

Dla starszych i młod. mężczyzn!
Najlepiej zastępują kopaiwę-kubeby, perły santalowe i wszelkie inne lekarstwa.
Starsz. lekarza sztab. Dr. Müllera

Wstrzykiwanie i pigułki

ściśle według przepisów lek. sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze najlepsze i wypróbowane, z dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom cewki moczowej, katarom (gonorrhoë) działają szybko i znakomicie. **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** — Także i w zastarzałych przewlekłych chronicznych wypadkach używać można bez następstw złych skutków.

Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia wycieki) 1 złr. 60 c., Nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia (wycieki) 2 złr. 50 c., pocztą 25 c. więcej za opakow. wraz z dokład. lekarskim sposobem użycia.

Jedyny główny skład wyrabiający **St. Georgs - Apotheke, Wien, VII., Wimmergasse Nr. 38,** gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować należy.

Skład w **Krakowie** w aptece p. **E. Stockmara,** — we **Lwowie** w aptece p. **Mikolascha.** (2236 10 10)

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski,

przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma

polskie, francuskie, niemiec., angiel. i włoskie (z wyjątkiem gazet codziennych),

i dostarcza je punktualnie i szybko. (2696-8 8)

Katalog nowy na żądanie **darmo** i **opłatnie.**

A. Liebeskind w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 14, poleca na święta:

wielki skład i wybór Cukru, Kawy, Herbaty, Owoców połud., Bakalij, Kalafiorów, Zajęców, Dziczyzny, Kapłonów, Kawioru astrachańskiego i hamburskiego, Towarów kolonialnych i korzennych, Łakoci wszelkich, Win krajowych i zagranicz., Cognacu, Rumu, Araku, Wódek i Likierów — w przednich gatunkach i po umiarkowanej cenie. (2639-10-10)

Cukiernia W. Kondolewicza

w Krakowie, ulica Floryańska L. 33,

poleca przy nadchodzących świętach: **torty, marcypany, torty fantazyjne** w najlepszej jakości, oraz **cukry deserowe petit-fours, bouches, komputy, konfitury** w najlepszych gatunkach; **strucle nadziewane konfiturami, masą, makiem, przekładańce,** oraz wszelkie ciasta, jakie w porze świątecznej się nadają. — Również w największym wyborze CUKRY NA DRZEWKA, jakoto: pianki, owoce marcypanowe, czokoladki i bonbonierki — **FABRYKA CZOKOLADY I CZOKOLADEK** w najlepszych gatunkach. — Likiery, cognac, wina zagraniczne, kawa, herbata i **czokolada.**

Uprasza o wczesne zamówienia na prowincyę, które odwrotną pocztą z wielką punktualnością uskutecznia. Ceny nader umiarkowane. (2631-12 12)

Najtańszy opał!

Tylko na krótki czas! aż do wyczerpania zapasu!

Koks gazowy

1 centnar cłowy (50 kilogr.) **40 centów**

przy zamówieniu przynajmniej pół wagonu (100 ctm.)

35 centów

z odstawą do domów w Krakowie, a na prowincyę z odstawą na kolej.

Jedyna sposobność do zrobienia zapasu na zimę!

Zamówienia przyjmuje (2101-3 3)

Zarząd Gazowni Krakowskiej.

Pierwsza krakowska fabryka wódek,

LIKIERU i RUMU

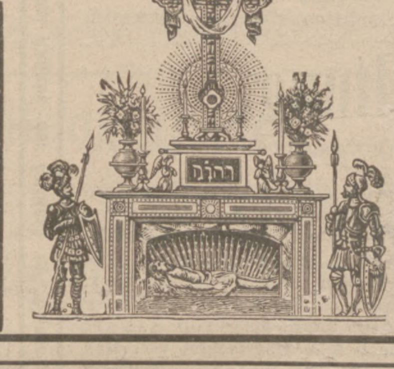
Józefa Kulczyńskiego w Krakowie,

ul. Floryańska (dom własny) L. 55, (2620-10-10)

POLECA na ŚWIĘTA

zdrowe wódki z ziół i owoców, rosolisy i likiery własnego wyrobu, tudzież rum z Kuby i Jamajki, śliwowicę syrmską, po cenach najprzystępniejszych.

Handel korzenny zaopatrzony w świeże towary na święta, posiada bogaty wybór win węgier., austryackich i francuskich, oraz **wielki skład herbaty chińskiej,** które sprzedaje hurtownie i częściowo.



EDWARD ZBITEK

FABRYKANT

przezroczej mozajki szklannej

w **Neustift** pod **Ołomuńcem.**

Te **groby św.** zostały przez Jego Świątobliwość **Papieża Leona XIII** w ten sposób odznaczone, że **grób św. Nr. 5** ze strażą grobową, który był na wystawie watykańskiej, ofiarował w darze **katedrze w Kartaginie;** także rektor katol. teolog. akademii w Petersburgu pochwalił bardzo te groby. — Na małą przestrzeń są tak praktycznie wykonane, że są zapakowane tylko w 2ch skrzyniach. — Illustrowany cennik opłatnie. (2683 2 5)

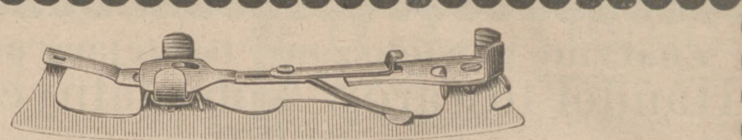
Obwieszczenie.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w myśl uchwały Wydziału Wielkiego z dnia 21 kwietnia 1884 r. **Biura Kasy Oszczędności z wyjątkiem Oddziału zastawniczego będą** jak w latach poprzednich, tak i w tym roku — **w dniach 29, 30 i 31 grudnia b. r. zamknięte dla Publiczności,** — a to celem uzyskania spokojnego czasu na zamknięcie ksiąg i przeprowadzenie należytej, oraz gruntownej kontroli.

Procenta od wkładek, za ubiegłe półrocze przypadające, będą wypłacane od dnia 16 do 28 grudnia włącznie. Jeżeli zaś w tym przeciągu czasu nie zostaną odebrane, Kasa Oszczędności doliczy je z dniem 1go stycznia 1893 do kapitału i oprocentuje podług tej samej stopy procentowej, co sam kapitał.

Kraków, dnia 9 grudnia 1892 r. (2678-3-3)

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa.



Andrzej Schultz w Krakowie,

Rynek Nr. 32 (Nr. telefonu 16), poleca

ŁYŻWY

jakoteż wszelkie **przybory do sportu łyżwiarskiego w wielkim wyborze i po najtańszych cenach.**

Cenniki na żądanie opłatnie. (2616 6-)

Najpierwsza krajowa fabryka BULIONU

ZYGM. SOLKOWSKIEGO w Krysowica h. p. Mościska,

odznaczona medalami i dyplomem honorowym na wystawach krajowych.

Według orzeczenia Szanownego Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, opartego na badaniach przedsiębranych przez komisyę przemysłową tegoż Towarzystwa, pozostającą pod przewodnictwem prof. Dra Korczyńskiego, BULION ten jest wydatny, ma smak przyjemny, daje się dłuższy czas przechowywać i odznacza się korzystnie znakomitą ilością istot wyciągowych. Ponieważ według rozbioru, dokonanego przez prof. Uniw. Jagiell. Dra Olszewskiego, bulion ten zawiera więcej ciał organicznych, aniżeli rozmaite ekstrakta mięsne zagraniczne **(Liebiga, Buchenthala, Kemmericha, Bruhla itp.),** co do ilości azotu stoi z niemi na równi, a niektóre nawet przewyższa, przeto może być używany z korzyścią nietylko jako bulion w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale nadto w zastępie zagranicznych wyciągów, czyli ekstraktów mięsnych. (2589-4-6)

Do nabycia jest we wszystkich większych handlach korzennych.



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (2207 188-)

Ryby świeże, marynowane i wędzone na wigilię poleca: Majonesy, auspiki ze szczupaka, sandacza i ryb morskich.

Handel pod Aniołkami
JANA MIKI

w Krakowie, Rynek, róg ulicy Brackiej,

polecą na Święta:

wszelkie Towary korzenne. Jabłka i Gruszki tyrolskie, Bakalie różne, Herbatę rosyjską, Rum i Arak stary, Wódki nalewki, Koniak francuski, Śliwowicę starą, Wina stołowe, tokajskie, Maślacze stare, Wina francuskie i reńskie stare. (2731-3 3)

OSTRYGI ŚWIEŻE.

Kawior astrachański, Porter angielski wystały Piwo pilzneńskie, Export, Okocimskie i Bawarskie (Culmbacher).

ROMAN UHL

NAST. JÓZEF M. BREUNIG,

CES. i KROL. NADWORNY PIEKARZ, CUKIERNIK,

w WIEDNIU I, SINGERSTRASSE 21.

Ciasteczka na choinkę i cukierki w pudełkach sortowane, ciasto wypiekane w owocach, ciasto francuskie, strucle na święta i t. p — Cennik wysyła na żądanie. (2495-10 10)

Realność składająca się z piętrowej willi, dużego ogrodu i podwórza, 520° □ objętości, przy najcelniejszej ulicy w Krakowie jest korzystnie do nabycia. Adres: **M. Fiałek w Krakowie, ulica św. Anny Nr. 4.** (2711 3 10)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2208 293-)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

PRAWDZIWE

lecznicze wino Malaga

według rozbioru c. k. stacyi doświadczalnej dla win w Klosterneuburgu

bardzo dobre, prawdziwe wino Malaga,

jako znakomity środek wzmacniający dla **słabowitych, chorych, przychodzących do zdrowia, dzieci** itd., w **niedokrewności** i **osłabieniu żołądka** bar dobrego skutku, w 1/1 i 1/2 oryginalnych butelkach i zaopatrzone w **urzędownie złożony znak ochronny**

HISZPANSKIEGO HURTOWNEGO HANDLU WIN

VIÑADOR

w WIEDNIU — *w HAMBURGU*

LECZNICZE WINO MALAGA BIAŁE

oprócz tego **różne bardzo dobre wina zagraniczne w oryginalnych butelkach i po oryginalnych cenach.**

Mają na składzie:

w **KRAKOWIE**: pp **Antoni Schulz**, handel win, „ **J. Barberowski**, handel korzen., „ **M. Brzostowski**, central. kraj. piwnica win, „ **A. Ciechanowski**, handel win, „ **Józef Kijak**, kawiarnia, „ **K. Knoreck**, handel łakoci, „ **J. Kosz**, kupiec, „ **M. Kowarzyk**, kawiarnia, „ **St. Majewski**, hotel Drezdeński i hotel pod Różą, „ **L. Malik**, cukiernia, „ **Al. Merc**, handel łakoci, „ **Mikuszewski & Zegadłowicz**, handel korzenny i łakoci, „ **G. Otowski i Sp.**, droguerya, „ **Karol Peschka**, Grand restaur., „ **Reman i Hendrich**, cukiernia, „ **W. Schmidt**, cukiernia;

w **BOCHNI**: „ **J. Michnik**, kupiec;

w **GORLICACH**: „ **Jan Rudzki**, kupiec;

w **GRYBOWIE**: „ **A. Muszyński**, kupiec;

w **JAROSŁAWIU**: pp **Ant. Zabłotny**, kupiec, „ **J. Sobotowski**, hotel Przemyśl;

w **KROŚNIE**: „ **Ch. Dym i Sp.**, handel mięsz.;

w **ŁAŃCUCIE**: „ **M. Szulc**, aptekarz;

w **MILÓWCE**: „ **J. Reisner**, aptekarz;

w **NOWYM SĄCZU**: **J. Kosterkiewicz**, handel win, „ **J. M. Landau**, handel win, „ **S. Majewski**, cukiernia;

w **PRZEMYŚLU**: „ **M. Krug**, kupiec, „ **E. Krug**, kupiec, „ **F. Kwaśniewski**, hotel Victoria, „ **D. Ludkiewicz**, droguista, „ **Piotr Bzdyl**, hotel Przemyśl, w **kawiarni Corso**, w **Narodowej Torhowli**;

w **RZESZOWIE**: „ **J. Schumacher**, cukiernia;

w **TARNOWIE**: „ **Tad. Scharff**, kupiec, „ **Szymon Szajna**, kupiec, „ **J. Szermentowski**, cukiernia, „ **Dawid Rausch**, cukiernia;

w **WADOWICACH**: „ **Jan Pohl**, kupiec, „ **A. Hernich**, cukiernia.

Proszę dokładnie uważać na znak „VINADOR“ tudzież urzędownie złożony znak ochronny, gdyż tylko wtedy można zupełnie ręczyć za bezwzględną prawdziwość i dobroć. (2510 3 6)

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

7·03	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·11	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.
8·10	„ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
10·40	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
5·50	po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
6·00	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
1·00	po połud. poc. mięszany z Krakowa	**do Wieliczki.**
1·15	„ „ „ z Podgórza Pł.	
8·50	rano pociąg mięszany z Krakowa	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
9·05	przed poł. poc. mięsz. z Zwierzyńca	
9·09	„ „ „ osob. z Podgórza Pł.	
9·15	„ „ „ „ „ „ przystanku	
7·05	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „ z Zwierzyńca	
7·25	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „ przystanku	
4·40	rano pociąg mięszany z Krakowa	**do Oświęcima.**
4·55	„ „ „ z Zwierzyńca	
5·00	„ „ „ z Podgórza Pł.	
5·06	„ „ „ „ „ przystanku	
2·15	po poł. poc. mięszany z Krakowa	**do Oświęcima.**
2·30	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
2·34	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·40	„ „ „ „ „ „ przystanku	
5·50	po poł. poc. osobowy z Krakowa	**do Żywca.**
6·05	wieczór „ „ z Podgórza Pł.	
6·11	„ „ „ „ „ przystanku	
8·00	rano pociąg osobowy z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·13	„ „ „ z Podgórza Pł.	
8·19	„ „ „ „ „ przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·50	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·15	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·09	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu Pł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego) bez zmiany wagonów.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·41	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·58	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
8·18	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·00	wiecz. „ „ „ 452 „ Podgórza Pł.	
7·15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5·40	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
5·46	„ „ „ „ „ Płasz.	
5 50	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „ Krakowa	
3·49	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
3·55	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·00	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·15	„ „ „ „ Krakowa	
10·12	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10·16	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·22	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
10·37	„ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
5·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·07	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa	
8·24	rano pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-69-)
8·30	„ „ „ „ „ Płasz.	
8·55	„ „ „ „ Krakowa	
7·58	wieczór pociąg osob. do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·04	„ „ „ „ „ Płasz.	
8·20	„ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział powiatowy w Złoczowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **inżyniera powiatowego** z roczną płacą 1000 złr. w. a. i ryczałtem na objazdy w kwocie 200 złr. w. a.

Ubiegający się o posadę winni załączyć do podania dowód ukończonych z postępem nauk technicznych w jednym z zakładów państwowych lub zagranicznych, świadectwa dotychczasowego zatrudnienia i wieku i wnieść prośby do Biura Wydziału powiatowego **najpóźniej do d. 31 stycznia 1893 r.**

Posada zostanie nadaną na pierwszy rok prowizorycznie, począwszy od 1 kwietnia 1893 r. (2723-2-3)

Z Wydziału powiatowego.

Złoczów, dnia 18 grudnia 1892 r.

Prezes: *Gnoiński* w. r.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*